

Oplata pocztowa uiszczona gotówką



RADA NARODOWA

Rok II

Warszawa, 1 września 1945

Nr 13

H. KURKOWSKA

WRZESIEŃ 1939 R.

Miliony ludzi w Europie chodzi dziś wśród gruzów i zwalisk swych miast rodzinnych, miliony ludzi szuka się nawzajem po świecie, miliony ludzi oplakuje swoich najbliższych.

Miliony ludzi nie wróci już nigdy do życia, do pracy, nie dą z siebie nic społeczeństwu. Zginęli zamordowani i tych brakuje na każdym kroku, w każdej dziedzinie, w każdym kraju. Brakuje ich rąk i mózgow.

Są i tacy, których zamordowano lub ciężko okaleczono psychicznie. Ci są dla społeczeństwa ciężarem i przekleństwem. Stracili moralny kręgosłup, spodleli, zatracili się, nie cofną się przed podłością, oszustwem i zbrodnią.

Gruzy i zgliszcza, góry trupów, zwichnięte charaktery, okaleczone rodziny, ciężkie warunki nowej pracy i nowego życia — oto bilans sześciu lat ubiegłych, potwornych sześciu lat wojny.

Dziś 1 września — pierwsza rocznica wybuchu wojny obchodzona w niepodległej Polsce.

Spróbujmy spojrzeć wstecz, poza te lata ciemne i krwawe, spróbujmy cofnąć się poza dwa wrześnie.

Jakie były przyczyny wojny i czy ta katastrofa była nieunikniona? Niełatwo jest odpowiedzieć na te pytania, a jednocześnie nasuwa się odpowiedzi mnóstwo. Przyczyną był hitleryzm. Ale przyczyną był i traktat wersalski i bezrobocie w Niemczech i kryzys światowy i walka o rynki zbytu i imperialistyczny „Drang nach Osten”. Przyczyną była polityka wielkiego kapitału i rozwijający się faszyzm. Przyczyny były natury ekonomicznej i politycznej i w tej rzeczywistości ogólnoswiatowa katastrofa stała się nieuniknioną.

Najbardziej bezpośrednio przyczyny polskiej tragedii 1939 roku to hitlerowski imperializm i błędy naszej polityki zewnętrznej i wewnętrznej.

Począwszy od roku 1933, od chwili zwycięstwa Hitlera, Niemcy szły ku wojnie wyraźnie i z żelazną konsekwencją. Rozbrojenie Niemiec skończyło się, ruszyły fabryki, które w sposób bardziej lub mniej zamaskowany, produkowały sprzęt wojenny. Stworzono oficjalną armię, zaczęło się wychowanie młodzieży na przyszłe germańskie bestie, zabrano się metodycznie do szkolenia katów i sadystów. Ruszył, nakręcony z niemiecką precyzją i systematycznością olbrzymi, sprawny aparat gospodarki wojennej, szkolenie kadr fachowców i wojskowych, świetnie zorganizowanego wywiadu, moralnego przygotowania ludności. Osiągnięcia niedługo kazały czekać. Zajęcie Nadrenii i Zagłębia Saary, zabór Austrii, Sudetów i Zaolzia, utworzenie państwa słowackiego to olbrzymie kroki, którymi szła Trzecia Rzesza. Zdobyte te osiągnięto w drodze „pokoju”, ale Hitler nie zaniedbał ćwiczeń wojskowych i kazał swojemu narodowi przejść seminarium wojenne w Hiszpanii. Gdy przyszła kolej na „pokoju” załatwienie sprawy Gdańska, Niemcy spotkały się z odmową rządu polskiego. Wówczas olbrzymia, wyregulowana i nakręcona machina wojenna runęła na Polskę. Był to dzień 1 września 1939 roku.

Jak wyglądała wojna polsko-niemiecka wiemy wszyscy. Zbyt dokładnie pamiętamy ten krótki, wstrząsający dramat. Samoloty nad uśpionymi miastami i zwartą nawałnicę obcych mundurów, która pędziła złymi, zielonymi falami w różnych stronach kraju jednocześnie. Wyspy oporu w ogniu i krwi — Westerplatte, Warszawa, Modlin, Kutno — i niezliczone tłumy ludności na drogach i szosach, prowadzących na wschód. Samoloty zniżające się nad tym ludzkim morzem, siekące z karabinów maszynowych i słoneczne, upalne, wrześniowe dni pierwszej wojennej jesieni. I pierwsze masowe groby na ulicach i w polach. Bezład, panikę, rozpacz, bohaterstwo, straszliwe rozczaro-

wanie. A potem wyjście z kraju rządu i władz wojskowych i beznadziejne walki nieuzbrojonej ludności warszawskiej i prawie nieuzbrojonego wojska polskiego. I błyskawiczny koniec dramatu — niemieckie zwycięstwo.

Pięć lat germańskiej okupacji zrujnowało nam kraj, zabrało miliony obywateli, rozpętało na świecie szaleństwo mordy i zniszczenia, tak piekielne, jakiego ludzkość nie знаła w swych najdawniejszych, najbardziej barbarzyńskich okresach. Przez te pięć lat okupacji mieliśmy aż nadto czasu, by zanalizować przyczyny katastrofy, by ocenić nie tylko zbrodnie hitlerowskich szaleńców, ale i własne winy. Bo na naszą tragedię złożył się nie tylko hitleryzm, ale i własna polityka.

Trudno przewidzieć, czy inna polityka polska odwróciłaby drugą wojnę światową. Prawdopodobnie nie, ale zmieniłaby niewątpliwie naszą rzeczywistość tego okresu.

Przypomnijmy sobie pakt o nieagresji i próby „przyjaźni“ z Niemcami, przy jednoczesnym odsuwaniu się od Francji i zdecydowanie wrogim nastawieniu wobec Z. S. R. R. Ludzie, którzy wówczas rządili naszym krajem nie chcieli by społeczeństwo widziało zasadnicze zmiany, które zaszły w Rosji po przewrocie 1917 roku, gruntowali i podsycali nienawiść do Związku Radzieckiego.

Mniejszość niemiecka w Polsce miała swobodę i możliwości zupełnie niespotykane.

Jej organizacje gimnastyczne i śpiewacze nakrywały prawdziwą swoją działalność tak przezręczystą zasłoną, że trudno było nie widzieć ich właściwego oblicza. Do organizacji przemysłu sprowadzano Niemców,

nie było niemal żadnej, większej fabryki, w której nie byłoby jednego lub kilku niemieckich fachowców. Przy wzajemnej wymianie grzeczności i wizyt Trzecia Rzesza zbroiła się sprawnie i szybko, Polska nie zbroiła się prawie wcale. Inne mniejszości narodowe w Polsce usposobione były, wskutek złej polityki, niechętnie. Dla karygodnie krótkowzrocznych celów gospodarczych sprzedawaliśmy zagranicą wyprodukowany w własnych fabrykach dobry sprzęt przeciwlotniczy i przeciwpancerny. Społeczeństwo nie zdawało sobie sprawy jak złe było przygotowanie wojenne, jak zły był plan wojenny. Dowiedziało się o tym za późno. Niewiara w wybuch wojny wśród najwyższych sfer wojskowych, wtedy gdy Hitler po kolei zajmował Nadrenię, Saarę i Austrię, gdy dokonywał rozbioru Czechosłowacji spowodowało opóźnienie mobilizacji w stosunku do Niemców o cały miesiąc. Wreszcie nieskoordynowane zarządzenia i źle pomyślana defensywa już podczas wojny, ukoronowane pozostawieniem wojska i ludności własnym losom, po ucieczce do wództwa i rządu, dokonało reszty.

Narastające zjawiska i przyczyny, oparte na głębokich podstawach ustrojowych i ekonomicznych, doprowadziły do rozpętania najdzikszej burzy w dziejach ludzkości — drugiej wojny światowej. Dziś działania wojenne skończyły się na całym świecie. Wszystkie narody, które nie chcą przeżyć raz jeszcze niewiarygodnych okropności minionego okresu łączą się w jedną, zwartą organizację, która będzie miała siły dla utrzymania pokoju. Ci, którzy przeżyli stają do pracy, do wznowionej twórczości. Napiętnowani na zawsze obrazami, które musieli oglądać, wychowają inne, wolne pokolenia.

Zręby ustroju

JAN KUŚMIEREK

Zagadnienia ustrojowe władz gminnych

Z gminą wiejską, z jej urzędem, stykają się w życiu codziennym szerokie masy ludowe. Dla ludności wiejskiej urząd gminny musi być dostępny, aby każdy mieszkaniec mógł załatwić bez pośrednictwa doradców, biur pisania podań itp. wszelkie sprawy, dotyczące stosunku obywatela do państwa i samorządu gminnego.

Możliwe to będzie wówczas, gdy gmina obejmie całość gospodarki publicznej o znaczeniu miejscowym i na skutek tego będzie zaspakając bezpośrednio jak najwięcej potrzeb miejscowego społeczeństwa w zakresie gospodarki i kultury.

Niezależnie od tego zakres działania i uprawnień władz gminnych powinien być jak najszerszy, aby w zasadzie umożliwić obywatelom wywiązanie się wyłącznie za pośrednictwem gminy ze wszelkich świadczeń osobistych i rzeczowych w stosunku do państwa i samorządu. Wychodząc z takich założeń w budowie władzy ludowej w Rzeczypospolitej, możemy w istocie doprowadzić do pełnego ugruntowania samorządu

i bezpośredniego wpływu szerokich mas na działalność władz. Więż gospodarczo-społeczną, wypływającą ze współżycia gminniaków w określonych skupiskach osiedli wiejskich, pogłębiają i wzmacniają na pewnych odcinkach życia zbiorowego zrzeszenia zawodowe i społeczne. Dlatego też poza delegatami gromad, w skład gminnej rady narodowej jako radni, wchodzi przedstawiciele działających na terenie gminy zrzeszeń i organizacji społecznych. Rada gminna jest zatem wyrazem zespolenia po przez delegatów — radnych poszczególnych osiedli wiejskich, wchodzących w obręb danej gminy, a jednocześnie na płaszczyźnie rady gminnej ułatwione jest współdziałanie na terenie gminnych organizacji społecznych w sprawach publicznych, dotyczących ogółu gminniaków.

Gmina, jako najniższe ogniwo administracji publicznej, spełnia czynności typowo wykonawcze. Zarząd gminny nie współdziała z równoległymi, bądź podporządkowanymi sobie jednostkami administracyjnymi; styka się natomiast bezpośrednio z ogółem

obywateli, wykonując ustawy, rozporządzenia, zarządzenia, zlecenia, wytyczne wszystkich władz centralnych, wojewódzkich, powiatowych oraz uchwały gminnej rady narodowej.

Należy jednak podkreślić, że rada gminna w swej działalności uchwałodawczej jest ograniczona nie tylko ustawodawstwem i wytycznymi władz centralnych, ale także wskazaniem rad hierarchicznie wyższych. Stąd samodzielność rad gminnych ujawnia się w regulowaniu stosunkowo wąskich zagadnień życia publicznego o znaczeniu niemal wyłącznie gospodarczo-administracyjnym.

Typowo wykonawcze funkcje organów gminnych nadają szczególne znaczenie zarządowi gminnemu.

W gminach wiejskich nie ma podziału na organa wykonawcze administracji rządowej i samorządowej, jak to ma miejsce we władzach powiatowych i wojewódzkich (wydziały powiatowe i wojewódzkie—obok starostów i wojewodów jako przedstawicieli władz rządowych). Zarząd gminny spełnia funkcje organu wykonawczego gminy z tym, że wójt działa jednoosobowo i pod osobistą odpowiedzialnością w zakresie spraw administracji rządowej.

Dekret o samorządzie terytorialnym spowodował zawikłanie w organizacji władz gminnych. Wójt i zarząd gminny w okresie przedwojennym pochodził z wyboru; nie było zatem żadnych przeszkód ku temu, aby prezydium gminnej rady narodowej powierzyć czynności wykonawcze samorządu gminnego, a przewodniczącemu rady — uprawnienia wójta gminy. Przy takim rozwiązaniu organizacji władz gminnych prezydium miałyby doniosłe znaczenie i stanowiłyby spójny, jednolity, sprawnie działający organ wykonawczy gminnej rady narodowej.

Prezydium gminnej rady narodowej pozbawione jest z natury rzeczy tej roli, jaka przypada prezidiom rad hierarchicznie wyższych w zakresie nadzoru i kontroli rad podporządkowanych.

W rezultacie tego, funkcje prezydium ograniczają się faktycznie do reprezentacji rady gminnej na zewnątrz, przewodnictwa na posiedzeniach rady oraz spraw kontroli społecznej w zakresie przekazanym przez plenum rady, — a zatem są znikome. W wypowiadaniach przewodniczących rad narodowych oraz samorządowców istnieje jednolity pogląd na organizację władz gminnych. Według zgodnego, powszechnego mniemania prezydium gminnej rady narodowej powinno jednoczyć w swoich rękach: zarząd sprawami lokalnymi, kontrolę wewnętrzną oraz przygotowanie wszystkich spraw, o których stanowi rada gminna. Przewodniczący rady — działałby jednoosobowo na zlecenie władz zwierzchnich w zakresie administracji ogólnej rządowej (sprawy wojskowe, skarbowe, policja, budowlane itp.).

W rękach prezydium pozostałaby kontrola wewnętrzna przedsiębiorstw, zakładów i urządzeń gminnych oraz sprawy kontroli społecznej, przekazane prezidiom w drodze ustawowej oraz przez plenum rady gminnej. Oczywiście jest, że dla kontroli działalności prezydium musiałaby być powołana ustawowo komisja kontrolna, działająca z ramienia rady gminnej, która miałaby ponadto pełne uprawnienia kontrolne w zakresie kontroli wewnętrznej i społecznej, przewidziane dla gminnej rady narodowej.

Przy dzisiejszej organizacji władz gminnych zarząd gminny na czele z wójtem, mając określone szeregiem uprawnień i konkretne funkcje jest uosobieniem władzy gminnej w oczach gminniaków. Ogół lud-

ności wiejskiej nie orientuje się, w jakim celu obok zarządu gminnego istnieje prezydium i jaką konkretną rolę ma ono do spełnienia. Gdy uprawnienia zarządu gminnego i wójta przejmie prezydium, wyrośnie ono na *autorytatywny, spójny organ wykonawczy gminnej rady narodowej*. Organizacja władz gminnych musi być odpowiednio dostosowana do bezpośredniego współdziałania samorządu gminnego z miejscowymi organizacjami społecznymi.

Jak wspominałem na wstępie ustawa o radach narodowych zapewnia udział przedstawicieli organizacji społecznych w gminnej radzie narodowej. Zespolenie działalności Związku Samopomocy Chłopskiej, jako przodującej powszechnie organizacji wiejskiej, z samorządem gminnym powinno być jak najściślejsze, ku czemu niewątpliwie przyczyniłoby się zapewnienie przedstawicielstwa Z. S. Chł. w prezydium gminnej rady narodowej.

Linie rozwojowe państwa ludowego w Polsce wskazują na to, że Związek Samopomocy Chłopskiej jest organizacyjnym zawiązkiem samorządu rolniczego.

Przedwojenna odrębność samorządu gospodarczego: izb rolniczych i przemysłowych — wynikała z reprezentowania przez te izby klasowych interesów obszarników i wielkiego przemysłu. Prostu ówczesne rządy umożliwiały wielmożom po przez izby rolnicze i przemysłowe wpływ na politykę gospodarczą kraju.

Samorząd terytorialny, podporządkowany starostom i wojewodom, do którego jednak przeliczali przedstawiciele chłopów i robotników, nie mógł być świadkiem zakulisowych machinacji i dlatego wbrew istocie rzeczy nie był organizacyjnie związany z samorządem gospodarczym.

Dziś w okresie budowy państwa demokratycznego wszędzie jasno i wyraźnie wysuwamy i realizujemy program sprawiedliwości społecznej. Aby ugruntować ustrój państwa ludowego, podnieść na odpowiedni poziom naszą gospodarkę publiczną, — musimy we wszelkich dziedzinach życia zbiorowego wybierać jak najodpowiedniejsze formy organizacyjne dla realizowania stojących przed nami zadań.

W działalności samorządu terytorialnego i rolniczego istnieją wspólne zadania na szczeblu gminnym, powiatowym i wojewódzkim. Przy organizacji władz lokalnych należy wziąć te okoliczności w rachubę. Stąd wypływa konieczność *organizacyjnego powiązania* Związku Samopomocy Chłopskiej oraz rad zakładowych i związków zawodowych w gminach uprzemysłowionych nie tylko z radami narodowymi, ale także z prezidiomami tychże, jako organami wykonawczymi samorządu gminnego.

Samorząd gminny z natury rzeczy powinien wykonać podstawowe zadania w przebudowie gospodarczej i kulturalnej wsi polskiej w zakresie jej publicznych potrzeb. Niestety należy stwierdzić, że gmina wiejska nie jest do tych olbrzymich zadań odpowiednio pod względem organizacyjnym przygotowana.

Rozległa gmina wiejska nie jest dostatecznie zwartym organizmem. W dziedzinie podstawowych potrzeb życia zbiorowego trzeba nazwać ją nieudolnym zlepkiem par, a niekiedy kilku skupisk ludności, mających odśrodkowe dążności. Gmina taka była odzwierciedleniem zacofania kulturalnego i gospodarczego wsi z okresu caratu, kiedy to na kilkanaście osiedli, w jej skład wchodzących, istniała jedna, niższa szkoła ludowa. Jednowioskowa gmina także nie odpowiada wymogom współczesnego samorządu gminnego. Niewątpliwie cenne doświadczenie możemy wycią-

gnąć z samorzutnego utworzenia gmin wiejskich w powiecie cieszyńskim po wyzwoleniu tego powiatu przez Armię Czerwoną. Oto tak pisze K. Jurczek w „Radzie Narodowej“ Nr 11 o zorganizowaniu gmin na terenie powiatu cieszyńskiego:

„Unikaliśmy tworzenia sztucznych gmin. Dążyliśmy do stworzenia życiowej samowystarczalnej gminy, dostępnej dla wszystkich obywateli. A z tego wszystkiego wyszła i zrodziła się gmina pośrednia. Siedziba jej winna być ośrodkiem pracy gminnej i kultury wiejskiej. Wójt winien widzieć swych obywateli, a obywatele jego. Wójt winien ręką sięgnąć do zakątków gminy i tam czuwać nad jej życiem i rozwojem. Taką winna być gmina wiejska nowoczesna w pojęciu demokratycznym“.

Analogiczny pogląd o gminie wiejskiej wypowiada Tomasz Głodowski, wiceprzewodniczący rady wojewódzkiej w Rzeszowie, dodając, że „ten Rząd Rzeczypospolitej, który zlikwiduje rozległą gminę zbiorową zachowa się dobrze w pamięci chłopów“.

Tak piszą i mówią ci, którzy znali praktycznie ujemne strony gminy jednowioskowej, a potem zapoznali

się z narzuconą im przez sanację rozległą gminą zbiorową. Ta ostatnia okazała się niewygodną dla ludności, a dziś nie nadaje się do pełnego rozwinięcia inicjatywy zbiorowej mieszkańców w dziedzinie życia publicznego.

Gmina wiejska stanie się żywotną, zdolną do wykonania ciężących na niej olbrzymich zadań, gdy będzie zespalała najbliższe sąsiedla, mające bezpośrednio zbieżne zainteresowania w prowadzeniu i rozwijaniu gospodarki publicznej.

W obecnym stadium zachodzi konieczność jak najszybszego zespolenia prezydium i zarządu gminnego w jeden organ wykonawczy gminnej rady narodowej i wszechstronnego uregulowania zagadnień administracji państwowej i gospodarki publicznej na stopniu gminnym.

Jest to zadanie możliwe do wykonania bez jakiegokolwiek wstrząsu w działalności władz; należyte rozwiązanie tego zadania w znacznej mierze ułatwi i usprawni administrację nie tylko na stopniu gminnym, ale i w skali ogólnopaństwowej.

Zagadnienia gospodarcze

ST. GLISZCZYŃSKI

F i n a n s e k o m u n a l n e

Sprawa finansów samorządu terytorialnego, a zwłaszcza ich niewystarczalność w stosunku do potrzeb, była zawsze przez wszystkie okresy rządów w Polsce przedwojennej aktualna. Starano się temu zaradzić różnymi sposobami: przeprowadzano więc akcję oddłużeniową, narażając nie tylko prywatne firmy, ale i państwowe oraz komunalne instytucje bankowe na poważne straty. Wprowadzano od szeregu lat, co roku w gminach wiejskich t. zw. podatek na pokrycie niedoborów. Ograniczano przy zatwierdzaniu budżetów wszelkie, zdaniem władz nadzorczych, zbędne wydatki. Nie umiano jednak rozwiązać zagadnienia dostarczenia samorządowi właściwych dochodów. Sprawę tę zasadniczo rozwiązał dopiero dekret z dnia 13.IV.1945 r. o reformie samorządowego systemu podatkowego. Zamiast licznych źródeł podatkowych, przewidzianych ustawą o finansach komunalnych z roku 1936 oparto dochody samorządu powiatowego i gminnego na opodatkowaniu gruntów, a miejskiego na opodatkowaniu nieruchomości i lokali. Zasada zupełnie słuszna, gdyż działalność samorządu powiatowego i gmin wiejskich, jak budowa dróg, ochrona zdrowia publicznego, rozbudowa szkolnictwa powszechnego, zawodowego, akcja przeciwpożarowa, oświata pozaszkolna itp. bezpośrednio korzyści przynosi posiadaczom gruntów, a więc ci winni przede wszystkim łożyć na samorząd powiatowy i gminny. Właściciele zaś nieruchomości i lokali w miastach, również bezpośrednio zainteresowani są w racjonalnej działalności samorządu miejskiego i sytuacja każdej kamienicy i lokalu uzależniona jest od planu regulacyjnego miasta, sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i tramwajowej czy autobusowej, oraz oświetlenia. Zupełnie przeto za słuszną należy uznać zasadę, pociągnięcia właścicieli nieruchomości miejskich i lokatorów, zamieszkujących te nieruchomości do świadczeń z racji posiadania domów czyli lokali, wyłącznie na rzecz miasta.

To jest ta piękna strona. Ale że każdy medal ma dwie strony, rozpatrzmy i stronę odwrotną.

Ujemną stroną podatku gruntowego jest sztywność stawek podatkowych. Dlaczego bowiem posiadacz gruntu ma płacić z hektara 50 czy 100 zł? A może są powiaty, gdzie płatnicy mogliby zapłacić więcej. A czy znów nie znajdują się powiaty zniszczone doszczętnie działaniami wojennymi, w których dla rolnika zapłacie nie nawet 50 zł z hektara jest uciążliwe? Gdy rolnik płacił podatek gruntowy na rzecz skarbu państwa, to ograniczenie stawek dodatków, pobieranych na rzecz samorządu, było uzasadnione, gdyż państwo w pierwszym rzędzie dbać musiało o interes skarbu. Obecnie jednak opodatkowanie gruntów w całości przekazano samorządowi i rady narodowe terenowe, najlepiej są zorientowane w możliwości płatniczej ludności. Od ich uchał powinna być uzależniona wysokość podatkowych stawek. Przy wprowadzeniu i złuzowaniu sztywnych stawek podatkowych, mogą się znaleźć gminy, których wydatki będą mniejsze od ustawowych wpływów podatkowych. A znów już obecnie znajdują się powiaty, które z wpływów ustawowych podatku gruntowego nie mogą pokryć nawet najniezbędniejszych wydatków i przy układaniu budżetów tęsknią spoglądają w stronę Ministerstwa Skarbu.

Znam gminy tak zniszczone i nie obsiane, że zapłacie podatku gruntowego będzie dla rolnika bardzo utrudnione, a jednak dostanie nakaz płatniczy. Wprawdzie będzie mógł wnieść odwołanie, które zostanie uwzględnione, ale na co i po co wprowadzać wielki obrót wnoszonych podań?

I znam powiaty, które bez uszczerbku siły płatniczej ludności, mogłyby wyższymi stawkami opodatkować rolników i tym sposobem zrównoważyć swój budżet deficytowy. Przy stosowaniu zaś stawek sztywnych albo zmuszone będą zredukować w budżetach najkonieczniejsze właśnie w interesie ludności wydat-

ki, albo ubiegać się o pożyczki czy dotacje, co znowu ze stanowiska ogólnopństwowego jest niepożądane.

O ile zaś samorządowi terytorialnemu zostaje przekazane w całości i wyłącznie opodatkowanie gruntów, to powinna mu być dana możliwość przeprowadzenia klasyfikacji tychże. Gdy skarb państwa pobierał podatki gruntowy, to naturalnie klasyfikacja musiała być przeprowadzona bezpośrednio przez urzędy państwowe, ale obecnie klasyfikacje z powodzeniem mogą przeprowadzać rady powiatowe narodowe i co najwyższej władze naczelne mogłyby wydać pewne zasadnicze normy. Dotychczas obowiązująca klasyfikacja gruntów jest cokolwiek przestarzała i w wielu powiatach w związku bądź z naturalnym osuszeniem gruntów, bądź z przeprowadzanymi melioracjami, jakość gruntów ulega zmianie.

Tyle co do podatku gruntowego, podstawowego źródła dochodowego samorządu powiatowego i gmin wiejskich. Jak wyżej nadmieniono, głównym źródłem dochodowym samorządu miejskiego jest podatek od nieruchomości i podatek od lokali. Pozostałe prawno-publiczne dochody, jak podatek od zabaw, widowisk, opłaty i dopłaty drogowe, koszty rejestracyjne itp. nie odgrywają pod względem dochodów miejskich znaczniejszej roli. Dodatek od nieruchomości, pobierany na rzecz skarbu państwa w roku 1938/39 wyniósł 88 milionów złotych. Pobierany zaś na rzecz funduszy specjalnych, w tym samym okresie, podatek lokalowy, przyniósł dochodu 22 miliony. Razem więc, z obu wyżej wymienionych źródeł podatkowych, wpłynęło do kas skarbowych 110 milionów złotych. Ze względu na ustawowe podwyższenie stawek podatkowych, tak podatku od nieruchomości, jak i podatku od lokali, możemy w przybliżeniu szacować dochód z obu tych źródeł podatkowych na około 250 milionów złotych.

Zaznaczyć jednak należy, że obliczenie to jest tylko teoretyczne, gdyż wpływy kasowe, z powodu znacznego zniszczenia nieruchomości w wielu miastach, będą niższe.

Wydatki zaś miast w tym samym okresie wynosiły 480 milionów. Z powyższego widać, iż nawet gdyby podatek od nieruchomości wpłynął w całej sumie wymiarowej do kas miejskich, to jeszcze nie pokryje wydatków miast, a nie należy zapominać, że te wydatki przed wojną, właśnie z braku ustawowych źródeł dochodowych, były mocno kurtyzowane.

Miasta jednak, prócz podatków, mają jeszcze inne źródła dochodowe i w roku 1937/38 dochód z majątku własnego wyniósł 244 miliony złotych, z przedsiębiorstw 70 milionów zł i z opłat 21 milionów zł, czyli razem 355 milionów zł.

Przyjąwszy wartość przedwojenną złotego, mogliśmy stwierdzić, że zasadniczo przy dobrej sprawności aparatu administracji miejskiej i przy planowej i oszczędnej gospodarce organów miejskich przeprowadzona reforma finansów samorządowych, pozwoli na racjonalne przeprowadzenie polityki gospodarczej naszych miast.

Musimy jednak wziąć pod uwagę kilka okoliczności, które wpłyną ujemnie na nasz pod tym względem optymizm.

A więc przede wszystkim wiele przedsiębiorstw miejskich zostało podczas wojny zniszczonych lub uszkodzonych.

Również dochód z majątku miejskiego wskutek tych samych przyczyn ulegnie niższe. Podatek od nieruchomości zajmowanych przez wojsko polskie i sojusznicy, organizacje społeczne, partie polityczne itp. będzie nader trudno wyegzekwować, to samo tyczy się podatku od lokali.

Miasta, pragnąc zwiększyć swe dochody, będą podnosiły opłaty za korzystanie z przedsiębiorstw, ale to podnoszenie ma również granice, i pomimo wysokich stawek, dochody przedsiębiorstw będą się zmniejszać, jak to już można obecnie zaobserwować w rzeźniach i elektrowniach niektórych miast, które wprowadziły wysokie opłaty. Miasta wprowadzić mogłyby nieco zwiększyć swe dochody przez przestrzeganie, aby wolny handel odbywał się tylko na targach i halach, a nie w bramach każdej prawie kamienicy i na rogu każdej ulicy, co w znacznym stopniu zmniejsza dochody miejskie, i mógłby pobierać opłatę za wynajem miejsc sprzedaży, ale w tym kierunku musi być silniej szarmonizowana działalność milicji obywatelskiej z zarządem miasta, czego dotychczas nie ma.

Natomiast wydatki miast w porównaniu z okresem przedwojennym z powodu podwyższenia płac pracowniczych, kosztów robocizny, materiałów, zwiększenia liczby pracowników, znacznie wzrosły i na razie przy najmniej nie wykazują znaczniejszej tendencji niżkowej.

Reasumując powyższe, dochodzimy do wniosku, że przeprowadzona reforma finansów samorządowych w obecnych, bądź co bądź jeszcze anormalnych czasach, nie da tak pozytywnego wyniku, jak należałoby przypuszczać przez przekazanie samorządowi w zasadzie słusznych i logicznie uzasadnionych źródeł dochodowych i państwo albo będzie musiało rozszerzyć ich podstawy, albo wydatnie samorząd jeszcze nadal subwencjonować.

Mgr. KAZIMIERZ NOWAKOWSKI

Myśli przewodnie polityki gospodarczej Rządu

(po VIII sesji K. R. N.)

Obóz reakcji polskiej — oświadczył na VIII sesji K. R. N. wicepremier Gomółka — nigdy nie próbował podjąć rzetelnej dyskusji z naszym programem, walcząc z nami „tylko przy pomocy kłamstwa i oszczerstwa“.

Konieczność walki z kłamstwem nakłada na nas obowiązek dokładnego zrozumienia przyczyn, dla których Rząd od miesięcy kroczy po tej samej drodze gospodarczej i politycznej.

Rozpatrzmy kilka ważniejszych zagadnień.

1) Dlaczego więc Rząd, przystępując do organizowania życia gospodarczego Polski na wstępie zlikwidował kartele i trusty?

Kartele — będące organizacjami wielkiego kapitału finansowego — według oświadczenia Min. Minca — usunięte zostały z życia gospodarczego kraju dlatego, że były źródłem i podstawą anarchii gospodarczej i hamowania rozwoju życia gospodarczego i po to, aby

usuwać te źródła anarchii i hamulce zapewnić Państwu kluczowe pozycje w jego zadaniach najszybszej odbudowy kraju.

Nie trzeba być znawcą zagadnień ekonomicznych, aby wiedzieć ile zła wyrządziła krajom egoistyczna polityka gospodarcza karteli i trustów.

Oddawna powszechnie przecież znane są wypadki palenia kawą w parowozach, topienia jej w morzu, wpędzania stad mułów na plantacje bawełny w południowych obszarach Stanów Zjednoczonych, budowania przy rzeźniach pieców, w których bezpośrednio po uboju palono wieprzowinę, topienia pomarańczy, hamowania eksploatacji nowo odkrytych złóż rudy metali czy węgla, po to tylko, aby utrzymać wyższy poziom cen na wytwory swej produkcji, choćby kosztem interesu swej ojczyzny i swych współobywateli.

Jeśliby kto myślał, że wszystko to należy do przeszłości, że w czasie wojny i obecnie kapitał finansowy zmienił swą zasadniczą postawę, to byłby oczywiście w poważnym błędzie.

Kapitał finansowy — z natury rzeczy — prowadzi i prowadzi taką politykę, jaka odpowiada jego interesom i polityki tej nawet w czasie wojny — wbrew interesom swych krajów — nie zmienił.

Tak np. — jak informuje jeden z wychodzących zagranicą poważnych periodyków politycznych — wiele amerykańskich towarzystw przemysłowych przeciwstawiało się przestawianiu swej produkcji z pokojowej na wojenną, obawiając się trudności jakie mogą wyniknąć po wojnie dla tych przedsiębiorstw, które „lekkomyślnie” zapomną o swych interesach gospodarczych i spełnią swój obowiązek wobec walczącej z hitlerowskim barbarzyństwem Ojczyzny.

Jaskrawym przykładem tego sprzeciwu jest walka, jaką toczył przemysł automobilowy Stanów Zjednoczonych w związku z rządowym zamiarem przestawienia jego produkcji samochodów osobowych na produkcję czołgów i samolotów. Przemysł ten, mimo, że prezydent Roosevelt już w połowie 1940 r. ogłosił program obrony narodowej, jeszcze w r. 1941 wyprodukował 3.700.000 wozów osobowych i zaledwie 1.100.000 samochodów ciężarowych. Przemysł ten w latach 1940 i 1941, a więc w okresie przygotowań wojennych Stanów Zjednoczonych A. P. zużywał na cele niewojenne rocznie około 7.000.000 tonn wysokogatunkowej stali!

Aż do końca wojny przemysł automobilowy Stanów Zjednoczonych A. P. nie przestawił się w dostatecznej mierze na wojenną produkcję; zrobił to tylko o tyle, o ile to nie wymagało zasadniczych zmian w jego procesie produkcyjnym.

Dodać trzeba, że również i te gałęzie przemysłu, które mogły łatwiej przestawić się na wojenną produkcję czyniły w tym względzie znaczne trudności. Tak więc producenci stalowych płyt, wytwórnie chemiczne i inne obawiając się zwężenia produkcji po zakończeniu działań wojennych — przeciwstawiali się „nierozważnemu” rozbudowywaniu swych warsztatów i przez to hamowali tempo uzbrojenia armii swych krajów.

Przykłady, zarówno z okresu przedwojennego jak i z czasu wojny, zarówno z terenu Europy jak Azji i Ameryki, możnaby mnożyć w nieskończoność.

Któż z ludzi, którzy zrozumieli wyżej obrazowane zjawiska może twierdzić, że pozostawienie w polskim życiu gospodarczym karteli i trustów, nie byłoby utrudnianiem odbudowy życia gospodarczego kraju.

Któż może wątpić, że linia polityki gospodarczej Rządu na tym odcinku jest słuszna; któż może mnie-

śnić, że jest ona wynikiem nie realnych potrzeb narodowych, lecz wyrazem jakiegoś doktrynerstwa.

Zarzut taki możnaby postawić, gdyby Rząd, nie licząc się z koniecznością powołania do dzieła odbudowy wszystkich zdrowych sił społeczeństwa, pragnął likwidować inicjatywę prywatną. Przeciwnie. Rząd nie tylko jej nie likwiduje, lecz — jak to podkreślali jego członkowie — zachęca do pracy i podtrzymuje. Wyróżnieniem tej myśli były wypowiedzi ministrów w czasie dwóch ostatnich sesji K. R. N.

Tak więc podczas poprzedniej sesji Min. Minc oświadczył, że „element gospodarki indywidualnej, bądź to drobno i średnio-kapitalistycznej, bądź to drobno-towarowej chłopskiej i rzemieślniczej, u nas ma zapewnić pole działania i perspektywę rozwoju”.

Na tym samym stanowisku stanął na ostatniej sesji premier Osóbka-Morawski, oświadczaając, że „obok przedsiębiorstw państwowych i społecznych, jest miejsce i na inicjatywę prywatną, która w zakresie rozwoju produkcji i wymiany nie będzie niczym skrzepowaną, z wyjątkiem wglądu państwa w dziedzinę rozdzielu surowców i celowości produkcji”.

Czy może ktoś twierdzić, że praktyczna polityka Rządu idzie innymi drogami?

Nie. Nie może. Rząd dowiódł bowiem swymi czynami, że wypowiedzi swe chce i umie realizować.

I wreszcie kwestia uzyskania pomocy kredytowej. Któż może wątpić w słuszność stanowiska Rządu w tej sprawie.

Któż może wątpić w słuszność oświadczenia Min. Minc, że „nie ma takiej siły, któraby zmusiła Polskę demokratyczną do przywrócenia obszarników, bądź przywrócenia wielkich kapitalistów”, że „o suwerenność gospodarczą, podstawę suwerenności politycznej będziemy się bić i nic z tej suwerenności nikomu i nigdzie nie odstąpimy”.

2) Idźmy dalej. Czy można czynić poważne zarzuty w zakresie polityki finansowej Rządu? Czy skutki tej polityki są dodatnie, czy ujemne?

Przecież tak atakowana przed paroma miesiącami sprawa wymiany banknotów, dała dodatnie rezultaty. Reforma ta „uratowała kraj — jak oświadczył minister przemysłu — przed widmem inflacji i związanymi z tym nieobliczalnymi dla Polski i jej obywateli skutkami katastrofy finansowej”.

Kto zapomniał co znaczy inflacja, niech sobie uswiadomi, że wymiana marki polskiej na złote, została dokonana w stosunku 1.800.000 marek = 1 złoty, co dobitnie wskazuje na rozmiary ówczesnej inflacji i stanowi jaskrawe zaprzeczenie rozważnej, choć czasem twardej polityki finansowej Rządu.

Czy ktoś może twierdzić, że stosowana przez Rząd polityka finansowa dała złe rezultaty?

Nikt. Ta polityka bowiem stała się podstawą uruchomienia przemysłu, niedopuszczenia od powstania bezrobocia, uruchomienia transportu, zorganizowania wymiany gospodarczej itd.

Ta umiejętnie stosowana polityka gospodarcza wypompowywania z obiegu pieniężnego kapitałów, zajmujących się niezdrową spekulacją i wstrzykiwania do obiegu pieniężnego sum w miejscach odbudowy przemysłu, portów czy miast, to właśnie jedna z istotnych przesłanek tej, mimo braków, pomyślanej jednak polskiej rzeczywistości, którą dziś obserwujemy.

Co można tym teoretycznym założeniom polityki gospodarczej Rządu i ich praktycznej realizacji zarzucić?

Sądę, że z punktu widzenia narodowego — nic.

Dr ANTONI ROCHOWICZ

O gospodarce planowej i planowaniu

Niemal we wszystkich wypowiedziach naszych mężów stanu, dotyczących najrozmaitszych zagadnień państwowych, niemal we wszystkich enuncjacjach społeczno-gospodarczych naszych partii i ugrupowań politycznych, spotykamy się ciągle z terminem gospodarki planowej, planowania, polityki planowej. Termin, który przed 1939 r. pojawiał się względnie rzadko i to przeważnie na łamach literatury fachowej, stał się obecnie prawie że narodowym sloganem.

Samo pojęcie gospodarki planowej jest stosunkowo młode i genetycznie związane z naukową organizacją. Pierwszy ośrodek planujący, pomyślany był przez Taylora pod nazwą biura planowania (planning departament) jako organ w zespole rządzącym, a mający za zadanie rzutowanie konkretnych celów i dokładne określenie sposobów ich realizacji.

Zakres gospodarki planowej, zrazu nader wąski, rozciągnięty został na organizmy coraz większe, aż wreszcie zastosowano go na płaszczyźnie gospodarki narodowej. Co więcej wszystkie prawie próby korektur gospodarstwa światowego, jeszcze przed wojną, czynione były w ramach założeń gospodarki planowej.

Definicja gospodarki planowej jest częściowo zakreślona samą nazwą. Pod tym terminem, w najszerszym znaczeniu, rozumiemy gospodarkę kierowaną przez wyższy ośrodek dyspozycyjny celem osiągnięcia pewnych celów przez stosowanie najrozmaitszych środków.

Jasne jest, iż osiągnięcie zamierzonych celów w dużej mierze zależy od wachlarza możliwości, jakimi wyższy ośrodek dyspozycji rozporządza. Jeśli chodzi o państwo — to środki, jakimi się zdąży do celu to najróżnorodniejsze typy interwencjonizmu aż do przejścia części czy całości gospodarki.

Gospodarkę planową charakteryzują zatem: jasno wytknięte cele jak i ściśle zdefiniowanie środków i sposobów osiągnięcia tych celów. W wykładni państwowej punktem wyjścia są pewne sformułowania programowe i szczegółowe opracowanie planów realizacji tych sformułowań.

Założenia gospodarki i polityki planowej ma swoje pewne przesłanki w często podnoszonych niedomaganiach mechanizmu państwowego. Niezdolność do szybkiego reagowania na bodźce, bezwładność i mierna wydajność organizmu państwowego, zmusza kierowników nawy do improwizacji niekiedy zbyt pochopnych i na dłuższą metę szkodliwych. Wprowadza to często momenty przypadkowości, momenty irracjonalności wypadków, wybitnie ujemnie działających. Planowanie już w samym założeniu jako działanie przemyślane i sui generis długofalowe momenty te eliminują.

Metodyka planowania gospodarczego opiera się na zasadach ściśle naukowych. Cykl planowania za punkt wyjścia przyjmuje wyniki osiągnięte z pierwiastkowej analizy stanu rzeczy, jego dalsze etapy stanowią planowanie w całym tego słowa znaczeniu, wykonanie planu, kontrolę wykonania i analizę wtórną, stanowiącą z kolei podstawę do planowania w okresie następnym.

Jeśli chodzi o samą technikę planowania, to w praktyce istnieją tu dwie metody.

Pierwsza, zwana planowaniem syntetycznym, jest planowaniem „z góry”. System ten stosowany w Związku Radzieckim polega na ułożeniu arbitralnego planu i planowaniu szczegółów w ramach planu. Planowanie to więc za punkt wyjściowy przyjmuje całość ustroju, układa z góry plan tego ustroju i po realizacji zmierza w dół opracowując partie o mniejszym znaczeniu w hierarchii ważności czyli podąża od całości do szczegółów.

Drugi system planowania, stosowany w Stanach Zjednoczonych A. P. zwany analitycznym ma odwrotny kierunek po-

stępowania, przechodząc od szczegółów do całości, czyli od planowania do planu.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, iż między koncepcjami planowania w gospodarce i w administracji panuje prawie całkowita zbieżność. Na fakt ten zwrócili pierwsi uwagę ekonomiści radzieccy. Zbieżność ta wynika z analogii procesów administracyjnych i procesów wytwórczych w przemyśle, przy czym w obu wypadkach dąży się do zmechanizowania czynności elementu ludzkiego.

Praktycznie znalazło to swój wyraz w Związku Radzieckim w „fajolizacji” administracji, przez zmechanizowanie jej przez redukcję czynności złożonych na większą ilość czynności prostych.

Ośrodki dyspozycyjne gospodarki planowej.

Wspomniano już, iż gospodarka planowa jest integralnie związana z centralnym ośrodkiem dyspozycyjnym, który jednakże nie wyklucza istnienia innych ośrodków dyspozycji gospodarczych. Może to mieć miejsce i jest zresztą stosowane w planowaniu gospodarczym „ewolucyjnym”.

Mamy zatem dwie alternatywy: jeden centralny ośrodek dyspozycyjny z jednym arbitralnym planem gospodarczym (systemem praktykowany w ZSRR) względnie pewna ilość planów gospodarczych, uwarunkowana odpowiednią ilością ośrodków dyspozycyjnych. Nie wdając się bliżej w ocenę obu tych systemów, podkreślić należy, iż stosowanie ich uzależnione jest od ustroju gospodarczego. I tak naprzykład mimo całej atrakcyjności systemu radzieckiego, polegającej na wyjątkowej sprężystości, zamaszystości w działaniu i łatwości koordynacji zamierzeń z wymogami ogólnopaństwowymi, nie dałby się on zastosować przy obecnym ustroju w U.S.A. Analogicznie systemy planowania „ewolucyjnego” nie zaasymlowałyby się w klimacie gospodarczym Z.S.R.R.

Rozpatrując ośrodek dyspozycyjny na dostatecznie szerokiej płaszczyźnie, stwierdzić należy, iż głównym jego celem będzie, jak już wspomnieliśmy, tworzenie pewnych sformułowań programowych, opracowanie baz podstawowych działania i planów krótko czy długofalowych.

Ośrodek dyspozycyjny nie może stać się komórką administracyjną o roli wyłącznie hierarchicznej, nadrzędnej w odniesieniu do innych organów gospodarki czy też państwa, nie może stać się skostniałym z rutyny urzędem z typową inklinacją, jeśli chodzi o naszą rzeczywistość, do przerosłów biurokratycznych i nadmiaru formalistyki, jego zadaniem winno być nie podporządkowywanie tych czy innych funkcji życia gospodarczego, a koordynowanie ich zgodnie z opracowywanymi planami. Musi być też prężny i to prężny nie tylko potencjonalnie, ale i kinetycznie, będzie bowiem stale zwalczać te siły i przeciwdziałania, o których mowa w znanym prawie Le Chatelier.

By tym wszystkim wymogom sprostać, nadto by osiągnąć zamierzenia ideologiczne zwarte, konieczne jest podkreślenie „sztabowego” charakteru organu planującego, w którym wszystkie czynności muszą być możliwie skoncentrowane, a nie rozłożone na inne znowu organy.

Nezależnie od planowania długofalowego, musi istnieć i planowanie krótkofalowe, konieczna jest nawet od wypadku do wypadku i improwizacja, jeśli chodzi o zagadnienia, wymagające doraźnych rozwiązań, będzie jednak to improwizacja ograniczona już pewnymi wytycznymi narzuconymi.

Ośrodek dyspozycyjny nie może też poniechać swej działalności badawczo-naukowej, wynikającej z samego charakteru planowania, w której jak już wspomniano, za punkt wyjściowy przyjmuje wnikliwą i wszechstronną analizę retrospektywną

i aktualną, której celem jest uzyskanie konkretnych danych do działania i ujawnienia mechanizmów działania poszczególnych procesów gospodarczych. Uzyskiwanie faktów rzeczywistych, wynikających z planowego postępowania we wszystkich decyzjach, a wreszcie kontrolowanie ścisłego wykonywania wydanych decyzji, pociąga za sobą konieczność sprawdzania skuteczności osiągniętych wyników własnych zarządzeń, wymaga więc daleko posuniętego obiektywizmu i samokrytyki.

Uwagi powyższe uzupełnić wreszcie należy twierdzeniem znakomitego uczonego na polu naukowej organizacji pracy prof. Adamickiego, według których:

1. efekty użytkowe zarządzeń ośrodka dyspozycyjnego są w wielkiej mierze funkcjonalną kwalifikacją jego kierowników;
2. działalność ośrodka nie może być dorywcza, ale harmonijna i „nakręcana” w miarę zdobywania nie ulegających wątpliwości wyników analitycznych, nadto wprowadzenie w życie planu musi się odbywać z zachowaniem przynajmniej w pierwszym etapie daleko posuniętych ostrożności, aby nie wywołać silnych kolizji z funkcjonującą już organizacją;
3. przyspieszanie działalności ośrodka dyspozycyjnego przez interwencję natury czysto mechanicznej, zewnętrznej, powoduje w efekcie jedynie zahamowanie tempa działalności i realizacji zamierzeń.

Planowanie

Wspomniane już zostało, że planowanie gospodarcze ma za zadanie nie tylko skonkretyzowanie zamierzonego do osiągnięcia celu, ale i sposobu jego realizacji. Cele te leżą w płaszczyźnie przemian ekonomicznych, w społecznie dodatnim tego słowa znaczeniu.

Planowanie jest działaniem ekonomicznym i socjologicznym ultraaktywnym.

Istniejące trudności i dysharmonie oraz wadliwości gospodarcze i społeczne są punktem wyjściowym planowania, które za cel ostateczny stawia sobie dobrobyt społeczny, zubożenie się, względnie przyspieszenie zubożenia się przez przebudowę ustroju gospodarczego, przez usuwanie źródeł i podstaw gospodarczej anarchii i gospodarczych niesprawiedliwości. Jego cele pośrednie są różnorakie, na ogół jednak zmierzają do stwarzania nowych sił i wartości gospodarczych względnie reaktywowania już istniejących.

Niekiedy planowanie ma na celu przetasowanie, przemieszczenie bogactw, dóbr w przestrzeni, w czasie, względnie zmiany podziału bogactw między poszczególnymi grupami ludności, zmiany rozdziału dochodu społecznego i t. d.

Sam plan nie może być tworem sztucznym, abstrakcyjnym: jego zasadnicze elementy muszą powstać i powstają samorodnie z wymogów życia. Naszym zadaniem jest odkrycie jego istotnych tendencji i zrealizowanie go w sensie stworzenia nowej demokratycznej organizacji społecznej, któraby przyniosła dobrobyt i zadowolenie tych mas, o których znakomity polityk francuski Thiers wyraził się, że ich nędza leży już w planach samej Opatrzności.

Zagadnienia oświatowe

STANISŁAW LUKASIEWICZ

Nowa szkoła w wolnej Polsce

Zwycięska demokracja w Polsce ma możliwość uprzywilejowania szkoły wszelkiego typu dla najszerszych mas ludowych. Ta możliwość to rozległy program oświatowy demokracji, dotyczący założeń organizacyjnych szkoły jak i treści nauczania.

Postępowość myśli demokratycznej, przeciwstawiająca się zwyrodniałym niesprawiedliwościom, hamującym wszelki rozwój gospodarki ultrakapitalistycznej — najpełniej, najbardziej twórczo objawia się w dziedzinie wychowania społecznego.

Przecież w inny sposób ludzkość nie ukształtuje nowego typu człowieka, wyposażonego we wszystkie wspaniałe cechy humanitarne, które uczynią życie jego na ziemi lekkim i radosnym — jak poprzez pragmatyczne, najbardziej naukowe wychowanie.

Szkoła polska do 39 r., szczególnie w późniejszym okresie sanacyjnym, nie była nastawiona na tendencje rozwojowe, na te wszystkie pomnażające się z czasem coraz bardziej zadania, jakie określały oświatowo kulturalne potrzeby ogółu.

Wywalczony przez socjalizm i wprowadzony ostatecznie do konstytucji z 21 r. przymus nauczania w zakresie szkoły powszechnej, w praktyce nie został wcale zrealizowany. Właściwie działalność władz na tym polu polegała raczej na maskowaniu, udawaniu powszechności, na legitymowaniu się pozorami, a nie na istotnym wprowadzaniu w życie zasady. Szkoły były rozrzucone na dużej przestrzeni, dziecko chłopskie musiało nieraz w najgorszą jesienną pogodę wędrować pięć i sześć kilometrów; nauczyciel przeciążony nadmierną ilością dzieci, osobiście przybity i zdehumoryzowany, niekończącymi się nigdy troskami materialnymi — wykonywał niejednokrotnie swoją robotę aby zbyć, z przymusem, bezdusznie, nie bardzo troszcząc się o to co wyniosą jego uczniowie ze szko-

ly. Następstwem tego stało się coraz częstsze zjawisko analfabetyzmu powtórnego, szczególnie gdy po opuszczeniu szkolki, jak to było zwykle na wsi polskiej, dziewczyna czy chłopiec nic po tym nie czytał ani nie używał sztuki pisania.

Rząd łożył pieniądze na oświatę skąpo i niechętnie, pod różnymi pozorami urywał sumy z budżetu. Na interpelacje posłów, czy innych czynników demokratycznych stale z fałszywie tragicznym gestem ręką kładano bezradnie, skarżąc się na biedę kraju, na słabe wpływy z podatków. Rzeczywiście płacono podatki opornie, bo cały ich ciężar spoczywał właśnie na barkach chłopą, robotnika i inteligenta pracującego, urzędnika, któremu bez pytania rabowano znaczną część zarobku miesięcznego. Obszarnictwo zalegało w nieskończoność i bezkarnie z milionowymi kwotami, wielki handel, finansjera i banki wyłgiwały się od podatków i wykręcały jak mogły, przeważnie przez oszukańcze kombinacje. Wielki przemysł zaś, będący w 90% w rękach obcych kapitalistów, miał zawsze swoje sposoby na to, aby mu się inwestycje w Polsce opłacały i wnosił należne sumy do kasy państwa raczej tylko wtedy, kiedy miał na to ochotę.

Rząd jako emanacja sfer społecznych, powiązanych licznymi i powikłanymi interesami gospodarczymi z kapitałem obcym nie mógł i nie bardzo chciał stosować w tym wypadku środków przymusu.

W rezultacie na oświatę, na liczne i dobre szkoły dla chłopów i robotników pieniędzy nigdy nie było. Pieniądze szły na wysokie pensje dla policji, na wyższą, elitarnie dobieraną biurokrację, na cele reprezentacyjne. Czy w takim układzie społeczno-politycznych warunków w kraju mogła się wytworzyć atmosfera sprzyjająca rozwojowi szkoły i realizacji powszechności nauczania?

W miarę przyrostu ludności w Polsce, powiększała się liczba dzieci w wieku szkolnym. Sanacja narastający problem rozwiązała w ten sposób, że nowych szkół prawie nie budowano — powiększano tylko liczbę dzieci, przypadającą na jednego nauczyciela. W rezultacie, obok potęgującego się zjawiska powtórnego analfabetyzmu, w 59 r. było już około miliona dzieci poza szkołą — nie objętych wogóle nauczaniem.

Maksimum tego, co dziecko chłopskie mogło zdobyć w zakresie nauczania — była elementarna szkoła, dająca bardzo niewiele wiadomości ogólnokształcących.

Szkoły wyższego szczebla organizacyjnego, siedmioklasowe, z kilkoma nauczycielami stanowiły na wsi rzadkość.

W pierwszych latach niepodległości Polski w gimnazjach państwowych, dość licznych na terenie kraju, nauka była w istocie prawie bezpłatna. Na uniwersytetach czesne również wynosiło niewysoką kwotę. W tym okresie daje się też zauważyć pęd biedoty, głównie ze środowisk miejskich do szkół. A nawet wieś, przezwyciężając różne trudności, reprezentowana jest dość licznie w szkołach średnich — mniej licznie na wyższych uczelniach.

W każdym razie gimnazjum staje się już w jakim takim stopniu odbiciem różnych warstw społeczeństwa. Na prowincji w szkołę średniej przeważa nawet element, jakby powiedzieć demokratyczny. Zmora moich lat gimnazjalnych było właśnie to zróżnicowanie małej społeczności szkolnej na różne grupki społeczne, żyjące od siebie z dala, a nawet antagonizujące ze sobą.

Najbardziej ekskluzywną i zarazem najbardziej uprzywilejowaną była grupa synów ziemiańskich, traktujących swój pobyt w szkole z nonszalancją, jakby nie na serio. Chłopcy ci, syci, bardzo dobrze ubrani, prowadzili w najstarszych klasach — już zupełnie swobodny, światowy tryb życia, nie zadawali się z byle kim, nawiązywali tylko i to jedynie na okres pobytu w szkole, stosunki towarzyskie z nauczycielstwem, usposobionym dla nich tolerancyjnie i życzliwie.

Zaraz za nimi szła grupa synów wyższej biurokracji miejscowej (synowie dobrze sytuowanych urzędników fabryki, starostwa, magistratu). Tworzyli oni odrębny klan, zabiegający o łaski i względy, nie zawsze z powodzeniem, u grupy ziemiańskiej. Nawiązująca się w takich wypadkach przyjaźń, miała jednak coś z charakteru przyjmowania adepta na kamerdynerską służbę.

Najlichnieszy w owym okresie w gimnazjum był małomiasteczkowy „motłoch” — dzieci większej i mniejszej biedoty, oraz synowie chłopcy — przeważnie jednak chłopów bogatych. Chłopi trzymali się na uboczu i żyli własnym życiem, tolerowani obojętnie przez „wyższe sfery”. „Proletariat” zaś otaczany zdecydowaną pogardą przez arystokrację i część nauczycielstwa był przedmiotem częstych upomnień i karnych sankcji. Z tej grupy najwięcej wydalono chłopców ze szkoły. Mimo wszystko jednak biedota, w dużym procencie kończyła gimnazjum, szła na uniwersytety, gdzie już uświadamiająca się, tworzyła silne związki demokratyczne w organizacjach studenckich. Po ukończeniu uczelni przenikała do administracji państwowej, zasilając elementem postępowym kadry inteligencji zawodowej.

Sfery rządzące spostrzegły się w niebezpieczeństwie. Zupełnie nieprzypadkowo zahamowano pęd biedoty do szkół. Wysunięto naraz, nigdy nieistniejące w Polsce, niebezpieczeństwo nadprodukcji inteli-

gencji. Opłaty w szkołach średnich i akademickich podniosły się bardzo wysoko. Program siedmioklasowych szkół powszechnych został poważnie uszczuplony, wyrzucono z niego naukę języka obcego.

W rezultacie po kilku latach takich reform (jędrzejewiczowska reforma, zmniejszająca poważnie ilość gimnazjów w kraju) na szkołę średnią i wyższą stać było tylko sfery dobrze sytuowane o reakcyjnych zapędach światopoglądowych.

Wkrótce na uniwersytetach zwyciężają ostatecznie i na długo profaszystowskie organizacje młodzieżowe — wyższe uczelnie, jak na szyderstwo, stają się bazą wstecznicstwa i ciemnoty.

Poddano przeróbce również i program nauczania. W ostatnich latach przed wojną, nauka w polskich szkołach średnich, oparta była o podstawy ideologiczne, jakby przejęte wprost z „Mein Kampf” Hitlera.

Elitaryzm, kult wodzostwa, uznanie siły jako głównego motoru spraw ludzkich — wprost apoteoza hitlerowskiego światopoglądu ze wszystkimi jego imperialistycznymi pretensjami oto główne elementy ideologiczne programów polskich szkół średnich w tym czasie.

Obecnie organizacja szkolnictwa i wychowanie ogółu znalazło się w rękach demokracji. Szkoła i nauczyciel nie zostaną już zaprzęgnięte do służby dla klas posiadających — drzwi uczelni wszelkich typów i stopni organizacyjnych stają otworem dla najszerszych mas chłopskich, robotniczych, dla dzieci inteligencji pracującej. Demokracja u steru władzy nie boi się powszechnej oświaty, najserdeczniejszą jej troską to podniesienie poziomu kultury ludowej, umożliwienie wszystkim jednakowego startu do wszelkich karier życiowych.

Na Zjeździe Oświatowym w Łodzi w dniach 18 — 22 czerwca rozpoczęto wielką debatę publiczną nad nowym ustrojem szkoły w Polsce. Wysunięty przez Ministerstwo Oświaty projekt reformy szkolnictwa oparł się na czterech podstawowych zasadach: jednolitości, powszechności, publiczności i bezpłatności nauczania. Każde z tych określeń uzasadniono następująco: a więc jednolitość ma być pojęta jako łatwość przechodzenia z niższego typu szkoły do wyższego, czego zaprzeczeniem była np. dawna szkoła powszechna, po ukończeniu której uczeń miał różne trudności w dostaniu się do gimnazjum, jak konieczność składania specjalnego egzaminu i inne. Powszechność oznacza taką strukturę szkoły, która dostosowana byłaby do zadania objęcia nauczaniem całej młodzieży bez wyjątku, na pełny czasokres obowiązku szkolnego. Publiczność określają twórcy projektu, jako przyjęcie szkoły przez państwo lub czynnik samorządowy i społeczny z wyeliminowaniem szkół prywatnych, obliczonych na zysk, będących przedsiębiorstwem dochodowym. Nareszcie bezpłatność nauki, to nie tylko darmowa szkoła, ale i maksymalne obniżenie kosztów utrzymania w niej dziecka. Dotyczy to przede wszystkim szkół średnich i wyższych, niedostępnych jak dotąd dla biedoty wiejskiej i małomiasteczkowej, nie tylko ze względu na wysokie czesne, ale głównie z powodu niemożności znalezienia funduszy na opłacenie utrzymania w miastach uniwersyteckich. Tę sprawę ma rozwiązać szeroko rozwinięty system burs, internatów i stypendiów dla uczniów szkół średnich i wyższych. Wychowanie i nauka dziecka ma rozpocząć się w wieku przedszkolnym. Jest ona obowiązkiem i musi być zagwarantowana ustawą. Projektowana struktura nowej szkoły przedstawia się następująco: całokształt nauczania na poziomie początkowym i średnim ujęty jest w dwanaście lat nauki, w dwuna-

stu klasach. Dwunastoletnia szkoła dzieli się na trzy cykle programowe. Początkowy sześciolletni propedeutyczny — klasa pierwsza do szóstej, średni niższy, odpowiadający dotychczasowemu gimnazjum — trzyletni, wreszcie trzeci średni wyższy, odpowiadający obecnemu liceum, również trzyletni.

Do studiów w szkołach wyższych uprawniać będzie ukończenie szkoły licealnej dowolnego typu.

Program nowej szkoły opiera się na takich ogólnych wytycznych jak: usunięcie z treści nauczania resztek naleciałości faszystów, wpojenie w młodzież nastawienia antyniemieckiego oraz budzenie i pogłębianie świadomości przynależenia do wielkiej rodziny narodów słowiańskich.

Poznawcze cele nauczania mają być zaakcentowane przez oparcie materiału programowego na rzetelnej wiedzy, przez szersze i bardziej systematyczne uwzględnienie nauk matematyczno-przyrodniczych. Materiał nauczania musi być przystosowany do naszego życia gospodarczego.

Odbudowanie zachwianych przez wojnę i sponiewieranych przez lata okupacji, nieprzemijających wartości kultury humanistycznej, poszanowanie człowieka, ukochanie prawdy, wolności i sprawiedliwości, wychowanie kultu pracy jako miernika zasługi społecznej, jako twórczego źródła awansu społecznego — oto ideały wychowawcze nowej, demokratycznej szkoły.

Najkapitałniejszym zagadnieniem dla demokracji na odcinku oświatowym, to podniesienie pozycji społecznej nauczyciela. Nie może on być zawiedzionym nędzarzem, przytłoczonym nadmiarem źle opłacanej pracy.

Najlepsi, najbardziej twórczy i dzielni ludzie muszą znaleźć się w kadrach nauczycielskich. Faszysto-

wi, różnym jego typom i odmianom nie zależało na rozwijaniu szlachetnych skłonności w masach. Przeciwnie — zapatrzonemu w swoje egoistyczne, szaleńcze cele, faszysta używał mas jak hord niewolników do zdobywania tych swoich celów i dlatego jego pseudo wychowanie było zaprzeczeniem humanitarnych ideałów. Tym szkodom poniesionym przez ludzkość, której psychikę zdewastowała brutalna tyrania i groza wojny, musi się przeciwstawić w pierwszym rzędzie, podnieść ogromny trud nad odrobieniem strat — światły, głęboko uspołeczniony nauczyciel. Należy mu się najlepsze warunki, umożliwiające wykonanie jego niezwykle doniosłej pracy.

Człowiek, który coraz bardziej ujarzmił siły przyrody, jak głupiec, jak obłąkaniec stosuje te siły przeciwko samemu sobie. To nie są żarty — po ostatnim wynalazku bomby atomowej świat znajduje się u progu albo wspaniałego rozwoju — albo u kresu istnienia, nad przepaścią ostatecznej zagłady. Czas otrząsnąć się z krwawego obłądzenia, dojrzeć wizję nadzwyczajnych, godnych człowieka, możliwości istnienia.

Dlaczego jesteśmy tak biedni na tej ziemi?!... Życie jest krótkie, czyż nie może być radosne? Niech nauczyciel stanie się posłannikiem nowego, szczęśliwego świata! Niech, — sam wolny i zwycięski w życiu — wlewa w duszę dziecka ideał miłości i pokoju. Walczmy z siłami przyrody, a nie sami z sobą, a wkrótce przezwyciężymy trywialne, zwierzęce troski o pokarm i jaskinię i wejdziemy w okres rozwoju, dla którego nie ma kresu. Dusza ludzka przeniknie wszechświat, zbliży się do przedziwnej tajemnicy istnienia.

Tym mędrcem, ponad wszelkie spory i konflikty, przypominającym nieustannie człowiekowi wielkość jego psychiki — niech będzie nauczyciel.

Po zgonie Stefana Jaracza

Krótki pobyt w Oświęcimiu zabił człowieka, którego nazwisko jest bliskie każdemu w Polsce — Stefana Jaracza. Powrócił bowiem stamtąd ze zdrowiem tak zrujnowanym, że żadne leczenie, nie mogło go uratować. Jaracz był jednym z najgenialniejszych aktorów tragicznych, a równocześnie niezrównanym odtwórcą postaci komediowych. Jego kreacje przeniknięte były prawdą i życiem w sposób tak nieodparty, że kto raz widział go w teatrze, nie zapomniał tego nigdy.

Stefan Jaracz był nie tylko wielkim artystą. Był jeszcze dyrektorem prawdziwie demokratycznego, przed wojennego teatru „Ateneum“ w Warszawie. W tym skromnym budynku kwitła prawdziwa sztuka, repertuar nie uwzględniał marnych sztuczydeł wystawianych dla względów kasowych. W „Ateneum“ wychowywał Jaracz młode pokolenia aktorów, wpajając im

swoje głęboko ideowe podejście do sztuki i do teatru. Od chwili wyzwolenia Polski Jaracz odrazu i całkowicie stanął po stronie demokracji. Niestety nie mógł ani na chwilę wrócić do pracy, ale też ani na chwilę nie przestał o tej pracy myśleć. Jego referat przeznaczony dla odbywającego się w Warszawie na krótko przed jego śmiercią zjazdu ZASP-u, stanowi testament wielkiego artysty. Testament ten nosi charakterystyczny dla jego wiary i poglądów tytuł: „Koniec dwuznaczności społecznej teatru“.

W dzień pogrzebu Jaracza Warszawa, miasto, które go kochało gorąco i które on ukochał najbardziej, przywdziało żałobę. Zamilkła muzyka, przerwano produkcje taneczne w lokalach publicznych. Warszawa, ciszą uczciła genialnego artystę. Cała Polska żegnała go z bólem.

O usprawnieniu działalności rad

ZBIGNIEW BYRSKI

O niektórych zadaniach inspekcji

Z punktu widzenia zadań inspekcji, rady terenowe można podzielić na aktywne i takie, które — trwając zasadniczo w bezruchu — starają się utrzymać swoje, formalne istnienie przy pomocy periodycznie zwoływanych zebrań, nadsyłanych sprawozdań i protokołów oraz wyboru nic nie robiących komisji i t. d.

W stosunku do pierwszych rola inspekcji polega na korygowaniu ich dotychczasowej działalności, w stosunku do drugich jest ona znacznie cięższą, polega bowiem na bliżej nieokreślonych i ściśle indywidualnych sposobach przebudzenia rady z letargu i wy-

stworzy faktyczną (a nie tylko formalno-prawną) rację swego istnienia.

Naczelnym zadaniem rad w myśl art. 8 i 28 dekretu z dn. 23.XI.44 r. jest 1) planowanie działalności publicznej, 2) kontrola i inspekcja organów administracji publicznej i rad narodowych oraz ich organów wykonawczych.

Planowanie działalności publicznej przez radę nie może się ograniczyć wyłącznie do zatwierdzenia gotowych projektów podsunętych przez organ wykonawczy.

Projekty te choćby w ogólnych zarysach mogą przecież wyjść również i od rady, która w następnym etapie w szczegółach wykonawczych rozpracowany projekt winna uznać lub odrzucić.

Na tym odcinku rola inspekcji dotyczy spraw niewykonanych, a projektowanych i ma donieść znaczenie z uwagi na możliwość zapobiegnięcia fałszywym krokom instytucji planującej.

Sam projekt bez szczegółów wykonawczych, podany być winien krytyce w myśl zasady celowości. Plan wykonania i samo wykonanie stanowią powinno przedmiot krytyki na gruncie tej samej zasady z tym, że dotyczyć ma ona celowości poszczególnych zabiegów wykonawczych. W tym wypadku zasada celowości pokrywa się z zasadą ekonomii wysiłków, kosztów, zużycia materiałów i t. d.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż ten rodzaj kontroli wykonywany być może jedynie w oparciu o czynnik fałszywy.

O ile projekt został wykonany, kontrola może dotyczyć zgodności z zatwierdzonym planem, przy czym zasada ta w żadnym wypadku nie powinna być wiążącą o ile wprowadzone zmiany znajdują uzasadnienie na gruncie zasady celowości, która ma w danym razie znaczenie dominujące.

Zasada celowości ma szczególnie doniosłe znaczenie w zakresie kontroli przerostów organizacyjnych, polegających na mnożeniu zbędnych stanowisk i instytucji konkurujących ze sobą wzajemnie w biurokratyzmie i bezczynności.

Zasadą zgodności z obowiązującymi zasadami jest zasada legalności, którą należy stosować z ostrożnością. Inspektor, którego horyzont społecznego myślenia zwięziony jest do roli stróża legalności, wnosi do swej pracy wyłącznie negatywne wartości. Zbyt szerokie stosowanie tej zasady może wywołać w radzie stałą obawę przed wejściem w kolizję z przepisami.

Istotnym składnikiem kontroli w zakresie sprawadzania uczciwości gospodarczej rozmaitego rodzaju instytucji jest badanie ich działalności z punktu widzenia prawdziwości polegającej na zestawieniu rzeczywistości gospodarczej lub finansowej z odpowiednimi dokumentami. Oczywiście ten typ kontroli musi być również prowadzony przy udziale fachowców.

Należy jednak z góry stwierdzić, że dokonane nadużycia nie zawsze ujawniają się w nieprawidłowościach, wykrytych w prowadzeniu księgowości. Przeciwnie, w wielu wypadkach daleko posunięte nadużycia oparte są na rozgałęzionym porozumieniu, dzięki którym zachowany jest całkowity porządek finansowo-dokumentowy kontrolowanej instytucji.

Wówczas wszelka kontrola, przeprowadzona przez najbardziej biegłych fachowców, okazuje się zawodną.

Wielokrotnie w tego rodzaju wypadkach pełniącą swą czynność inspektor, znajduje się w sytuacji,

w której wiele rzeczy wyczuwa, lecz niczego nie może wykryć.

W takich okolicznościach inspektor, spędzający ograniczony czas w miejscu inspekcji, winien zdobyć sobie własne miejscowe środowisko tak, żeby podczas następnej inspekcji mieć punkt zaczepienia dla zebrania dowodów, uzasadniających lub rozwiewających jego nieufność.

Ten ostatni postulat polegający na utrzymaniu stałej pośredniej łączności ze środowiskiem miejscowym jest istotnym czynnikiem wszelkiego rodzaju inspekcji.

Nierównie trudniejszym jest zagadnienie inspekcji w odniesieniu do rad terenowych nieprzejawiających aktywności. Tutaj zadanie polega w pierwszym rzędzie na wyjaśnieniu przyczyn jej bezczynności.

Powody tkwią przeważnie w niewłaściwym składzie personalnym rady. Rozwiązanie rady i ukonstytuowanie innej nie daje jednak gwarancji poprawy. Rozwiązać radę należy nie wtedy, kiedy jest zła, ale wtedy, gdy można stworzyć lepszą.

W wypadku, gdy ta druga ewentualność nie zachodzi, jednym wyjściem jest przedłużenie pobytu inspektora celem podjęcia próby odegrania w tych charakterze roli czynnika uaktywniającego radę na drodze bezpośredniego udziału w jej pracach.

W stosunku bowiem do tego typu rad jako jedynej ewentualności pozostaje próba uaktywnienia.

Prowadzącemu na tym gruncie swą pracę inspektorowi, nie pozwalają przepisy na pełnienie funkcji członka rady. Występując jedynie w roli doradcy powinien podsunąć swoje projekty, utrzymując stale osobisty kontakt przynajmniej z niektórymi radnymi, o ile to możliwe nawet w formie trwałych, przyjaznych stosunków.

Jest to jedyny praktyczny sposób wywarcia wpływu na radę.

Rada i jej prezydium przeważnie dlatego są bezczynne, ponieważ jako niefachowcy, nie mogą wyobrazić sobie metod kontroli w zastosowaniu do biegłych administratorów i zawodowych samorządowców. W istocie ciężar problemu tkwi w umiejętnym powiązaniu kontroli resortowej z kontrolą społeczną. Najwłaściwszym byłoby może podporządkowanie komórek kontroli resortowej w administracji i samorządach radom narodowym.

Być może, iż przełamywana obecnie stara tendencja wąskiego wykonania roli samorządu pozwoli na wprowadzenie tej inowacji. Do chwili jednak istnienia starych przepisów, należy w każdym razie, dążyć do wykorzystania personelu fachowego w komórkach kontroli resortowej.

Przy obecnych zwiększonych prerogatywach państwa, wynikających z przyjęcia kluczowych stanowisk w przemyśle i finansach, władza rad narodowych stanowić musi konieczną zaporę, przeciwko ewentualnemu niebezpieczeństwu zmonopolizowania rządów w rękach biurokratyzującej się kasty urzędników.

Tam, gdzie przedstawiciele administracji rozumieją rolę w demokratycznym państwie, gdzie sami występują z inicjatywą fachowej pomocy dla rad — tam sytuacja ułoży się pomyślnie.

W przeciwnym wypadku, kontrola musi być narzucona, przy czym radni mają prawo zmusić do pracy fachowy personel instytucji kontrolowanej, który na okres kontroli podlegać winien rozkazom rady.

Mgr. KAZIMIERZ CHYLczyński

O zakresie działania rad zakładowych

Dekret z dn. 6.II.1945 r. o utworzeniu rad zakładowych (Dz. U.R.P. Nr. 8 poz. 36) stanowi, że w zakładach pracy, stosujących pracę najemną, a zatrudniających powyżej 20 pracowników, winny powstać przedstawicielstwa pracownicze. Przedstawicielstwa te dekret nazywa radami zakładowymi.

W zakładach zaś zatrudniających 5 do 20 pracowników, przedstawicielem jest delegat.

Dekret wskazuje radom zakładowym dwa cele zasadnicze:

1) zastępstwo interesów zawodowych pracowników wobec pracodawcy i

2) czuwanie nad wzmoczeniem i ulepszeniem produkcji zgodnie z ogólnymi wytycznymi polityki gospodarczej państwa.

Pojęcie „zastępstwa interesów” pracowniczych wobec pracodawcy zostało w samym dekreście dosyć dokładnie zilustrowane przykładowym wyliczeniem zadań rad zakładowych i delegata.

Tak więc rada zakładowa, w wykonaniu swego obowiązku pieczy nad interesami pracowniczymi jest uprawniona i obowiązana:

a) wykonywać nadzór nad warunkami pracy, t. j. przestrzegać, aby przepisy ustaw o umowie, o pracy pracowników fizycznych i umysłowych, o czasie pracy, o urlopach, o ochronie pracy młodocianych i kobiet, o ubezpieczeniach pracowników i t. p. oraz postanowienia umów o pracę były ściśle przestrzegane; nadzorować urządzenia społeczne zakładu pracy, a więc np. żłobki, łaźnie, urządzenia sportowe i t. p., oraz urządzenia kulturalne zakładu jak np. świetlice, biblioteki, czytelnie i t. p.;

b) zatwierdzać projekt regulaminu pracy, t. j. zbioru norm o trybie i porządku pracy w zakładzie, przed ostatecznym zatwierdzeniem go przez inspektora pracy;

c) współdziałać z pracodawcą w zakresie zaopatrywania pracowników, a także przyzywać swe wysiłki do wysiłków pracodawcy w zakresie starań o przydziały żywnościowe i odzieżowe, o ich dostarczenie do zakładów pracy oraz sprawiedliwe i całkowite ich rozprowadzenie pomiędzy wszystkich pracowników zakładu.

d) pośredniczyć w zatargach między pracownikiem, a pracodawcą;

e) współdziałać przy regulowaniu zatrudnienia pracowników, przy ich przyjmowaniu i zwalnianiu.

Z powyższego przykładowego, a nie wyczerpującego wyliczenia uprawnień i obowiązków rad zakładowych wynika, że:

a) „zastępstwo interesów” oznacza troskę o warunki pracy i jej stałość w zakładzie pracy oraz, że

b) w zakresie tak pojętego „zastępstwa interesów” rada zakładowa może podejmować również i te czynności, które wyżej omówionym wyliczeniem nie są objęte.

W tych warunkach spory kompetencyjne, t. j. zatargi o to czy rada zakładowa uprawniona jest do podjęcia pewnej czynności w zakresie „zastępstwa interesów”, czy też nie jest uprawniona, praktycznie zdarzać się nie powinny.

Spory te są tym mniej możliwe, że Ministerstwo Przemysłu w okólniku swym z 6 czerwca 1945 r. wyraźnie ustaliło, że:

„Wspólnego uzgodnienia i wspólnej decyzji dyrekcji zakładu i rady zakładowej, zaopatrzonej wspólnym podpisem dyrektora i przedstawiciela rady zakładowej, wymagają następujące sprawy:

a) przyjmowanie i wydalenie pracowników niemianowanych przez instytucje nadrzędne zakładów,

b) wprowadzenie regulaminu pracy zakładów,

c) przedłużanie czasu pracy ponad normalny ośmiogodzinny dzień pracy w wypadkach nagłych,

d) zarządzenia pracy w niedzielę i święta w wypadkach nagłych.

e) wyznaczenie kategorii robotników, którzy mają otrzymać od zakładu ubranie robocze oraz ustalenie ewent. odszkodowania za zniszczenie ubrania,

f) ustalenie wysokości wynagrodzenia za pracę robotnika przy użyciu własnych narzędzi pracy,

g) zatwierdzenie kosztów prowadzenia stołówki oraz dotyczących aprowizacji pracowników,

h) nakładanie kar za wykroczenie ze strony pracowników,

i) przydział służbowych lokali mieszkalnych dla pracowników,

j) zarządzenia o bezpieczeństwie i higienie pracy,

k) zarządzenia dotyczące instytucji opieki i kulturalno-oświatowych jak żłobki, świetlice, wyuczasy robotnicze, wykłady, kursy i t. p.,

l) zarządzenia w sprawie doraźnych składek na cele samopomocy, potrącanych z wypłat pracowników”.

Jeżeli strony porozumienia nie osiągną, sprawa powinna być skierowana na drogę postępowania rozjemczego. W tym zakresie powołany okólnik stanowi: że „w razie braku zgodnej decyzji, przysługuje dyrektorowi i radzie zakładowej — po uprzednim wyczerpaniu możliwości osiągnięcia zgody poprzez odwołanie się do Zarządu Zw. Zawodowego i Zarządu Zjednoczenia Branżowego — do Komisji pojednawczo-rozjemczej, zgodnie z art. 32 dekretu o radach zakładowych”

Zgodnie zaś z tym artykułem w wypadkach sporu między pracodawcą a radą zakładową lub delegatem strony mogą się odnieść — po uprzednim wyczerpaniu możliwości osiągnięcia zgody w rokowaniach bezpośrednich — do Komisji Pojednawczo-Rozjemczej przy właściwym Obwodowym Inspektorze Pracy.

Jeśli chodzi o kompetencje rady w zakresie czuwania nad wzmoczeniem i ulepszeniem produkcji zakładu pracy, zgodnie z ogólnymi wytycznymi polityki gospodarczej Państwa, to dekret stanowi, iż rada zakładowa lub delegat mają prawo do:

a) sprawowania nadzoru nad urządzeniami technicznymi zakładu i magazynami,

b) udziału w comiesięcznych naradach z pracodawcą w sprawach dotyczących zakładu pracy, a w szczególności co do podniesienia wydajności i dyscypliny pracy, bezpieczeństwa, higieny pracy, nowych ulepszeń technicznych i organizacyjnych,

c) otrzymywania kwartalnych sprawozdań ze stanu działalności zakładu pracy,

d) współdziałania z organami państwowymi lub radami narodowymi w zakresie kontroli społecznej nad działalnością gospodarczą zakładu.

Jak widać ze sformułowania ostatnio omówionych przepisów, uprawnienia rady zakładowej w tym zakresie są węższe, niż w zakresie obrony interesów zawodowych pracowników.

Wykonując więc nadzór nad urządzeniami technicznymi i magazynami zakładu pracy, rada zakładowa nie jest uprawniona do wydawania bezpośrednich zarządzeń w tym zakresie. Uchwały bowiem rady zakładowej dotyczące zmiany urządzeń technicznych, sposobu produkcji lub sposobu prowadzenia magazynów, winny być podane do wiadomości pracodawcy dopiero po uprzednim ich zatwierdzeniu przez właściwą władzę przemysłową lub górniczą.

Takie właśnie określenie kompetencji rad zakładowych jest oczywiście słuszne i zgodne z intencjami naszych najwyższych czynników przemysłowych.

Wyżej powołany okólnik stanowi bowiem, że dyrektor ponosi pełną odpowiedzialność za los powierzzonego mu przedsiębiorstwa (za jego rentowność, wydajność, normalny tok pracy), a rada zakładowa, jako przedstawicielstwo ogółu robotników zakładu pracy, współpracuje jedynie z dyrekcją w całości kształcie gospodarki danego przedsiębiorstwa i jest czynnikiem doradczym w sprawach technicznych i administracyjno-handlowych (np. przedstawia wnioski w sprawie cennika płac dla pracy akordowej).

Wreszcie stwierdzić należy, że — zgodnie z tymże okólnikiem dla umocnienia konkretnej personalnej odpowiedzialności za losy zakładu pracy, kierownictwo techniczne i administracyjno-handlowe, oraz premiovani robotników, zarezerwowane są do wyłącznej dyspozycji dyrektorów.

Postanowienia dekretu o radach zakładowych w związku z wyżej powołanymi przepisami okólnika Ministerstwa Przemysłu z dn. 6 czerwca 1945 r. są dostateczną podstawą do przypuszczenia, że przy dobrej woli obu stron, t. j. dyrekcji i rady zakładowej, spory kompetencyjne nie powinny mieć miejsca i oba te organy powinny zgodnie pracować nad podniesieniem produkcji swej placówki i dobrobytu jej personelu.

W końcu należy nadmienić, że w Nr. 12 „Rady Narodowej” ukazał się artykuł ob. Stanisława Temczyna p. t. „Udział rad zakładowych w kontroli społecznej”, w którym czytelnik znajdzie szczegółowe omówienie zadań rad zakładowych jako organów kontroli społecznej.

Mgr ZYGMUNT KOZŁOWSKI

Aktualne zadania rad narodowych

1. Na wniosek Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych zarządziło Ministerstwo Administracji Publicznej mobilizację zniwiarzy z kosami w województwach: Warszawskim, Białostockim, Pomorskim i Poznańskim, a to w celu wykonania zniw na terenach Ziemi Mazurskiej i Pomorza Zachodniego.

Na podstawie art. 1 Rozp. Prez. R. P. z dnia 24.X.1934 r. o osobistych świadczeniach wojennych oraz w trybie §§ 9 i 10 Rozp. Wyk. Ministerstwa z dnia 27.I.1936 r. powołują powiatowe władze administracji ogólnej do akcji zbiorów ziemiopłodów 64 tysiące zniwiarzy.

Powołanie przymusowe winno nastąpić w braku dostatecznej ilości dobrowolnych zgłoszeń.

Nie podlegają powołaniu w drodze przymusowej osoby niezbędne dla wykonania robót w ich własnym gospodarstwie.

Powołani otrzymują 3 metry żyta od zżętego hektara oraz całkowite utrzymanie na miejscu.

Powołanie nastąpi na czas do dnia 10 września 1945 r. Dopilnowanie i ułatwienie sprawnego przeprowadzenia mobilizacji to doniosłe zadanie wszystkich rad narodowych.

2) Antysemickie zajścia, jakich widownią stał się Kraków w dniu 11 sierpnia, nakazują wzmożenie czujności rad narodowych, a także i wszystkich organizacji społecznych na tym odcinku. Bezpośrednia walka z łobuzami należy oczywiście do organów bezpieczeństwa. Akcją uświadamiającą winny zająć się organizacje oświatowe, młodzieżowe, polityczne. Rady narodowe — jako pełnoprawny gospodarz na swym terenie — winny dopilnować, aby akcja podejmowana przez różne władze i instytucje była sprężysta i celowa. Kierując tą akcją, pamiętać należy, że akcja uświadamiająca — jeśli ma dać rezultaty — nie może być ograniczona do potępiania antysemityzmu, przy użyciu wytartych frazesów, lecz powinna — przy ilustracji licznymi przykładami — wyjaśniać, iż Żydzi od dawna byli kozłem ofiarnym, któremu nieudolni rządcy przypisywali zawinione przez siebie niepowodzenia i klęski społeczne, na skórze którego rozładowywano niezadowolone ciemnych mas ludności, na który wreszcie kierowano uwagę społeczną w momentach, gdy istniało niebezpieczeństwo, że zainteresowanie społeczeństwa skieruje się do „drażliwych“ zagadnień. Tak postępował rząd carski, tak postępowała sanacja i tak postępował do niedawna hitleryzm. Przykładów możnaby przytoczyć wiele. Na tym miejscu wystarczy np wskazać, że rząd carski organizował pogromy w r. 1905, że w czasie okresów trudności gospodarczych, a mianowicie kryzysów, charakteryzujących się zastrójem produkcji, wywołanym przepełnieniem rynków (w skali ogólnoswiatowej) demagogicy niektórych środowisk przypisywali — wskutek złej woli lub nieuctwa — to zjawisko drobnomieszczaństwu żydowskiemu (właścicielom straganów), które miało akurat taki sam wpływ na organizację gospodarczą świata jak i drobnomieszczaństwo polskie.

Ta rola „teorii rasowych“ i antysemityzmu i dziś oczywiście nie uległa zmianie. Coraz trudniej zdobyć się na rzeczową krytykę poczynań Rządu, coraz trud-

niej siać zamęt i utrudniać odbudowę kraju. Dlatego właśnie i tylko dlatego (bo jakież inny cel może mieć walka z garstką ocalałych Żydów), reakcja rozpłaszcza brednie o mordach rytualnych, a ciemny tłum, wychowany w specyficznych sanacyjno hitlerowskich warunkach wiary w głupstwo, daje się prowokować do kompromitujących Polskę wystąpień.

Cel wysuwania w obecnej chwili antysemickich hasel musi być zrozumiany przez ogół. To najbliższe zadanie kulturalnego polskiego ogółu. Rady narodowe nie mogą pozostać bierne na tym odcinku.

Zagadnienie jest bowiem pilne i ważne. Organizatorom antysemickich wybryków nie chodzi o zwalczanie Żydów — chodzi o rzecz dla nich o wiele istotniejszą, a mianowicie o wywoływanie zamętu i likwidację w Polsce demokracji i jej zdobyczy, w pierwszym oczywiście rządzie reformy rolnej i upaństwowienia wielkiego przemysłu.

Dla reakcji antysemityzmu to nie cel, to narzędzie pracy, to środek do osiągnięcia wyżej wskazanego celu.

3) Sprawne ściągnięcie świadczeń rzeczowych to jedno z najdonioślejszych zagadnień chwili obecnej. Bezpośrednio pracę tę wykona specjalnie do tego celu powołany aparat świadczeń rzeczowych. Rady narodowe powinny jednak czuwać aby praca tego aparatu napotykała na jaknajmniejsze trudności. Trudności te mogą mieć charakter techniczny. Rada narodowa znając swój teren i jego techniczne możliwości, może wskazać na sposoby usuwania trudności i dopilnować, aby sposoby te były w pełni wykorzystane.

Pewna doza trudności może pochodzić od resztek sił reakcyjnych, wlokących gdzieś swój nędzny żywot.

Niewątpliwie te resztki będą próbowały tę akcję utrudniać. Będą ją próbowały utrudniać dlatego, że zerwanie planu świadczeń rzeczowych oznacza brak żywności w miastach, a tym samym zahamowanie odbudowy przemysłu i zwolnienia tempa poprawy naszej sytuacji gospodarczej.

!Szczególną czujność należy okazać na odcinku walki z zamaskowanymi wrogami, którzy przedostając się do naszych demokratycznych szeregów i mając na ustach demokratyczny frazes, w praktyce utrudniają ściągnięcie świadczeń i poprawę poziomu życia współobywateli.

4) Ministerstwo Administracji Publicznej okólnikiem z 7 sierpnia r. b. zobowiązało wszystkich wojewodów do wydania szeregu zarządzeń, mających na celu zaktywizowanie komunalnych kas oszczędności, zwłaszcza na terenach, które w czasie okupacji zostały wcielone do Rzeszy. Na tych terenach bowiem przedwojenne polskie komunalne kasy oszczędności zostały zlikwidowane. Ministerstwo żąda między innymi, zabezpieczenia majątku kas, podjęcia inicjatywy w kierunku wznowienia działalności przez kasy i t. p.

Szczególnie może zainteresować rady narodowe żądanie Ministerstwa, aby wojewodowie wezwali podległych im starostów i burmistrzów do lokowania w K. K. O. jako instytucjach finansowych samorządu terytorialnego nadwyżek kasowych urzędów, instytucji, przedsiębiorstw samorządowych, powiatowych miast i gmin. W ten sposób — stwierdza cytowany okólnik —

K. K. O. staną się centralami żyrowymi tych instytucji terenowych i przyczyni się w znacznym stopniu do wzmożenia obrotu bezgotówkowego, mającego doniosłe znaczenie w polityce finansowej państwa.

Dopilnowanie, aby wszystkie organy państwowe i samorządowe ściśle wykonały polecenie okólnika, to ważne i mające ogólnopństwowe znaczenie zadanie rad narodowych.

5) W związku z mnożącymi się wypadkami zatrucia, rady narodowe muszą zwrócić szczególną uwagę na kontrolę sanitarną produktów spożywczych, a zwłaszcza mięsa i przetworów mięsnych. Wielu sprzedawców nie przestrzega przepisów sanitarnych, sprzedaje mięso zepsute i zanieczyszczone. Niesumienni okazują się zwłaszcza wędliniarze, którzy często do wyrobu kiełbas używają mięsa nieświeżego, a nawet zupełnie nie nadającego się do użytku, zabijając ostrzegawczy zapach przy pomocy czosnku. Poza tym niekontrolowany uliczny handel mięsem w niektórych miastach sprzyja jego zakażeniu przez muchy i psuciu się na słońcu. Rady narodowe powinny zwrócić baczną uwagę, aby mięso, przeznaczone dla konsu-

menta było badane, przechowywane i sprzedawane w higienicznych warunkach. Jatki i sklepy nie mogą znajdować się w bliskości gnojówek i dołów ustępowych. Przy wyrobie wędlin nie mogą być zatrudnione osoby chore na choroby zakaźne. Przewóz mięsa musi się odbywać zgodnie z przepisami sanitarnymi. Punkty rozdzielcze winny natychmiast wydawać mięso przeznaczone na kartki lub wystarać się o lód.

Dla uniknięcia epidemii, zwłaszcza w okresie jesiennym (owoce), rady narodowe powinny żywo zainteresować się szczepieniami ochronnymi, przeprowadzanymi na swoich terenach. Uchylający się od obowiązkowych szczepień ochronnych, ponoszą winę wobec siebie i wobec społeczeństwa, gdyż przyczyniają się do powstawania i rozprzestrzeniania się epidemii.

Kolumny dezynfekcyjne, wysyłane przez Ministerstwo Zdrowia na wsie i do miast poszczególnych województw powinny spotykać, zwłaszcza u gminnych rad narodowych, pomoc i zrozumienie. Akcja odkażająca, często lekceważona i niedoceniana, ma wielkie znaczenie dla podniesienia ogólnej zdrowotności kraju i winna być jak najbardziej popierana.

Z życia rad

Prace komisji Krajowej Rady Narodowej

W okresie od 2 do 10.VIII r. b. odbyły się posiedzenia 17 komisji poselskich Krajowej Rady Narodowej. Po ukonstytuowaniu się, komisje wysłuchały sprawozdań z działalności prawie wszystkich ministerstw i urzędów centralnych, uchwały kilka projektów ustaw i rezolucji ważnych dla życia gospodarczego, zorganizowały swą pracę, określiły zamierzenia na przyszłość i nawiązały łączność z resortami i terenem.

Z najważniejszych prac komisji zwracają na siebie uwagę przede wszystkim zagadnienia z dziedziny gospodarczej, społecznej, rolnictwa, odbudowy i administracji.

Komisja Skarbowo-Budżetowa zajmowała się sprawą obecnego stanu przemysłu węglowego w Polsce, a w szczególności podniesieniem wydajności pracy, zwiększeniem załóg w kopalniach, przeprowadzeniem racjonalizacji technicznej kopalń, zmniejszeniem oprocentowania kredytów węglowych, które winny być rozprowadzane bezpośrednio przez Narodowy Bank Polski, cenami sprzedażnymi węgla na rynku wewnętrznym i zagranicznym oraz przekazywaniem zysków Centrali Handlowej Węglowej na dobro Zjednoczeń Przemysłu Węglowego. Dalszym etapem prac komisji ma być omówienie spraw, związanych z działalnością Monopolu Spirytusowego.

Komisja Rolna rozpatrzyła poselskie wnioski nagłe, dotyczące wykazu resztówek wyłączonych, izb rolniczych i uregulowania hipotek gruntów, otrzymanych w wykonaniu reformy rolnej; w związku z tym ostatnim wnioskiem uchwalony został odpowiedni projekt ustawy.

Komisja wystosowała pod adresem Ministerstwa Rolnictwa wezwanie do rychłego przygotowania rozporządzenia wykonawczego w sprawie wpisania do ksiąg hipotecznych (gruntowych) prawa własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej.

Komisja Spółdzielczości, Aprowizacji i Handlu uchwaliła wniosek, domagający się zmiany ustawy z r. 1920 o spółdzielniach w kierunku połączenia spółdzielczych związków gospo-

darczych oraz spółdzielczych związków rewizyjnych w dwa związki: Związek Gospodarczy Spółdzielni i Związek Rewizyjny Spółdzielni, a także połączenia Centr. Kasy Spółek Roln. i Banku „Społem” w jedną spółdzielczą instytucję bankową.

Komisja w sprawie opodatkowania spółdzielni wysunęła pod adresem Rządu życzenie, aby stawki podatku obrotowego wynosiły: 1% od obrotów handlowych hurtowych, 2% od obrotów handlowych detalicznych, 3% od obrotów przemysłowych, 6% od obrotów instytucji ubezpieczeniowych i 8% od prowizji. Spółdzielnie należące do Zw. Rewizyjnego Spółdzielni R. P. oraz ich centrale gospodarcze winny płacić podatek obrotowy od połowy swoich obrotów. W stosunku do podatku dochodowego opodatkowaniu winna podlegać połowa dochodu rocznego. Komisja powzięła uchwałę, wzywającą Rząd do wydania moratorium lokalowego dla spółdzielni, które obowiązywało by do końca 1945 r.

Komisja Komunikacyjna po wysłuchaniu referatu przewodniczącego posła inż. Jana Grubeckiego wybrała 5 podkomisji, których zadaniem jest zbadanie w terenie ważnych dla kraju zagadnień komunikacyjnych oraz potrzeb personelu działu komunikacji.

Komisja Odbudowy zwróciła się do Ministra Odbudowy z apelem o przygotowanie norm prawnych dla odbudowy wsi oraz o przedstawienie planów odbudowy stolicy.

Komisja Pracy i Opieki Społecznej powzięła uchwałę, wzywającą Rząd do poruczania spraw, związanych z opieką społeczną powołanym przez Rząd organizacjom, jak np. Centralnemu Komitetowi Opieki Społecznej.

Komisje Administracji i Bezpieczeństwa oraz Organizacyjno-Samorządowa omówiły sprawy administracji i polityki samorządowej oraz finansów komunalnych, sprawę nowego podziału administracyjnego Państwa i bezpieczeństwa publicznego.

St. R.

Dopilnować jesiennych siewów to najbliższe zadanie rad

Odbudowa Warszawy

Odbudowa Warszawy to kwestia żywo obchodząca wszystkie zakątki Polski, każdego obywatela, każde dziecko nawet. Ostatnie katastrofy głośnym echem odbiły się w prasie, budząc poważne zaniepokojenie. Biuro Odbudowy Stolicy na konferencji prasowej, oświetliło dokładnie zagadnienie bezpieczeństwa oraz przyczyny powstania katastrof w Warszawie.

Zasadniczą przyczyną katastrof są: a) rozpadanie się budynków, których całość statyczna i spoiwość materiałów została naruszona, b) wpływy atmosferyczne, c) wstrząsy ulicznych niebezpieczeństwem nieruchomości, należało przede wszystkim usunąć gruz, by można się było poruszać, potem zreperować jezdnie i chodniki po zasypaniu lejów i rowów, a jeszcze przed ich zasypaniem naprawić rurociągi i sieć kablową. Bez udostępnienia ruchu kołowego akcja zabezpieczająca była niemożliwa i dopiero teraz można do niej przystąpić.

Obecnie około stu inżynierów-architektów kończy lustrację budynków zagrożonych. Już dzisiaj można podać, że na 5.000 nieruchomości uszkodzonych, około tysiąca wymaga natychmiastowej częściowej lub całkowitej rozbiórki, drugi tysiąc może czekać do zimy.

Organizacja prac zabezpieczających wygląda dziś w ten sposób, że całą akcją kieruje Naczelny Inspektor Budowlany. Centrala Inspekcji Budowlanej wyłoniła Pogotowie Budowlane, składające się z 22 drużyn. Praca drużyn odbywa się pod kierownictwem Rejonowych Inspektorów Budowlanych.

Oprócz normalnych technicznych trudności, poważnym utrudnieniem jest żywiołowy powrót warszawskiej ludności, która osiedliła się w najbardziej niebezpiecznych ruinach.

Z śródmieścia należy właściwie wysiedlić 10.000 ludzi, zajmujących około 4.000 izb mieszkalnych i około 200 sklepów, mieszczących się w pierwszym tysiącu domów, przeznaczonych na rozbiórkę lub uporządkowanie. Warto tu jeszcze zaznaczyć, że właściciele domów w minimalnym odsetku zajmują się robotami remontowymi, mimo wezwań rejonowych inspektorów budowlanych, nie przejawiają inicjatywy i czekają, aż państwo zrobi za nich wszystką.

Obecnie prowadzone są rozmowy z Z. S. R. R., który wziął na siebie 50% kosztów odbudowy Warszawy. Pomoc ta, która dostarczy materiałów, sprzętów i specjalistów jest w tej chwili najbliższa i najrealniejsza.

Zalew Warszawy ludnością zmienił niespodziewanie problem odbudowy szkolnictwa. Na wiosnę BOS przyjął kilka zgłoszeń drobnych remontów szkół, dziś zgłoszone są 104 budynki szkolne, które muszą być za wszelką cenę wyremontowane. Z pewnym opóźnieniem, bo niektóre po 1 września, budynki te zostaną oddane do użytku. Obecnie odbudowa w zakresie szkolnictwa wygląda w Warszawie następująco: 5 budynków szkolnych wyremontowano już na wiosnę, 5 budynków szkolnych jest tak zniszczonych, że do remontu wogóle się nie nadaje, 22 budynki remontuje się obecnie, w 30 — rzucono roboty, dla 32 opracowuje się kosztorysy. Na 1 września 27 budynków zostaje oddanych do użytku, 30 — w najbliższym czasie, reszta w ciągu kilku miesięcy.

Częściowo remontuje się również budynki szkół wyższych. Tak wyglądają kłopoty i plany Biura Odbudowy Stolicy.

H. K.

Dział porad prawnych

pod red. dr JERZEGO STAROŚCIAKA

Wybory, reprezentacja, uposażenia, używanie nazwy

1. Kto ma prawo zgłaszać kandydatów na burmistrza, vice-burmistrza i członków zarządu. Czy w tym wypadku mają zastosowanie postanowienia regulaminu wyborczego z 1934 r.

System zgłaszania list wyborczych i kandydatów na stanowisko w zarządzie miejskim przejęty przez regulamin wyborczy zarządu miejskiego (Dz. U. R. P. 1934 Nr 52 poz. 485) wobec odmiennego uregulowania sprawy wyborów przez art. 26 i 28 dekretu z dn. 23.XI.44 r. o organizacji i zakresie działań samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. Nr 14 poz. 74) nie obowiązuje.

Zręby obecnie obowiązującego systemu wyborczego, stwarzają art. 26 § 1, art. 28 i art. 34 § 1 cytowanego dekretu o ustroju i zakresie działania samorządu terytorialnego. Zasady wyborcze, wypływające z tych artykułów są następujące:

- 1) wybory są tajne,
- 2) głosowanie na kandydatów na burmistrza i vice-burmistrza odbywa się oddzielnie od głosowania na członków zarządu,
- 3) kandydatów na obsadzanie stanowisk w organach wykonawczych zarządu miejskiego ma prawo zgłaszać każdy radny,
- 4) burmistrz i vice-burmistrz wybrani zostają w zwykłym głosowaniu na zebraniu, które może powziąć prawomocną uchwałę,
- 5) głosowanie na członków zarządu odbywa się na wszystkich zgłoszonych członków zarządu, a wybranymi zostają ci spośród kandydatów, którzy otrzymali kolejno największą liczbę głosów.

Najlepiej sprawę wyborów członków zarządu wyjaśni przykład. Rada miejska składa się z 22 członków. Obecnych na ze-

braniu jest 19, przewidziany jest wybór 4 członków zarządu. Zgłoszono 6 kandydatów. Kandydaci w głosowaniu otrzymują następującą ilość głosów: 7 — 4 — 4 — 2 — 1 — 1. Pierwsi czterej kandydaci zostają członkami zarządu miejskiego dwóch ostatnich w głosowaniu odpada.

2. Zarząd miejski w J... zapytuje w jakiej wysokości przysługuje uposażenie burmistrzowi, vice-burmistrzowi i pracownikom samorządowym.

Do dziś podstawowe znaczenie zachowały w kwestiach uposażenia pracowników samorządowych Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dn. 30.XII.1924 r. (Dz. U. R. P. Nr 118 poz. 1073) o dostosowaniu uposażenia członków zarządu i pracowników związków komunalnych do uposażenia funkcjonariuszów państwowych. Rozporządzenie to ustala grupy uposażeń pracowników samorządowych.

Z samego tytułu rozporządzenia widać, że myślą przewodnią rozporządzenia było dostosować wysokość poborów pracowników samorządowych do wysokości poborów pracowników państwowych. Istotna zmiana wprowadzona do uposażeń pracowników państwowych w r. 1944 stanowią dodatki wojenne (Dz. U. R. P. Nr. 16 poz. 88).

W stosunku do poborów pracowników samorządowych odpowiedniego dekretu dotychczas brak. Niespornym jest jednak, że pracownicy samorządowi nie mogą poprzestać na wysokości poborów zasadniczych. Słusznym wyjściem jest zatem jeśli rady narodowe w ramach budżetów związków samorządowych, i w oparciu o grupy uposażeń przewidziane w cytowanym rozporządzeniu Prezydenta R. P. z 1924 r. przyznają pracownikom samorządowym dodatki do poborów zasadniczych do wysokości

poborów faktycznie otrzymywanych przez pracowników państwowych odpowiednich grup.

Dekretu regulującego uposażenie pracowników samorządowych w sensie zrównania uposażeń i praw emerytalnych tych pracowników z pracownikami administracji rządowej, oczekiwać należy w krótkim czasie.

3. Jeden z urzędów wojewódzkich zwrócił uwagę wydziałowi powiatowemu, że wobec brzmienia art. 14 i 23 dekretu o organizacji samorządu terytorialnego „występowania wydziału powiatowego nazewnątrż nie jest zgodne z obowiązującymi przepisami, wobec czego należy wszelkie korespondencje, dotyczące spraw załatwianych przez wydział powiatowy, wysyłać jako korespondencję Starostwa”. Wydział powiatowy zapytuje, czy decyzja urzędu wojewódzkiego jest słuszną.

Decyzja urzędu wojewódzkiego nie jest słuszną. Wydział powiatowy jest organem wykonawczym powiatowej rady narodowej, a nie organem pomocniczym starosty. Wydziałowi powiatowemu, jako ustawowo powołanemu organowi samorządowemu przysługują wszelkie prawa władz państwowych, a w szczególności i prawo używania własnej pieczęci z godłem państwowym. Wydział powiatowy ma również przekazany sobie zakres kompetencji (art. 17 dekretu o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego (Dz. U. R. P. Nr. 14 poz. 74)). W postawionym sobie zakresie działania wydział powiatowy nie tylko ma prawo, ale i obowiązek do występowania jako organ wykonawczy powiatowej rady narodowej. Fakt, że czynności biurowe wydziału powiatowego załatwia właściwie starostwo (art. 14 i 23 dekretu) nie ma innego znaczenia poza tym, że aparat techniczno-biurowy starostwa, obowiązany jest pracować na rzecz wydziału powiatowego, że w pewnej mierze aparat starostwa związany jest wymaganiami wydziału powiatowego. Nie może jednak ten przepis być komentowany w żadnym wypadku jako ograniczenia występowania wydziału powiatowego na zewnątrz „pod własną firmą”.

Stanowisko to będzie również zgodne z ustaloną niegdyś praktyką, opartą o okólnik Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Nr. 23 z dn. 16.II.1934 r.). Okólnik ten postanawiał, że w korespondencji urzędowej używać należy zasadniczej nazwy ustawowej organu (w tym wypadku Powiatowa Rada Narodowa w S... pod zasadniczą zaś nazwą wyszczególniona zostaje nazwa odnośnej komórki organizacyjnej (w danym wypadku „Wydział Powiatowy”).

Przyjęcie stanowiska zajętego przez urząd wojewódzki prowadzić by musiało do traktowania wydziału powiatowego, jako organu starosty, a zatem do sprzeczności z obowiązującymi, uprzednio cytowanymi przepisami.

4. Czy powołanie specjalnego przewodniczącego na zebraniu wyborczym rady (§ 5 Rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 13.V.1934 r. Dz. U. R. P. Nr. 52 poz. 485) mimo ukonstytuowania się rady i jej stałego prezydium jest dostatecznym powodem do unieważnienia przeprowadzonych wyborów.

Ustawa o radach narodowych (Dz. U. R. P. 1944 Nr. 5 poz. 22) przewiduje tylko jeden system odbywania zebrań rady, bez względu na charakter zebrania (uchwałodawcze, sprawozdawcze czy wyborcze). Przewodnictwo na zebraniach należy do przewodniczącego rady lub jego zastępcy. Żaden inny system przewodnictwa nie jest przewidziany. Powoływanie zatem dla celów wyborczych specjalnego prezydium jest istotnym naruszeniem postanowień ustawy i jako takie daje podstawę do wystąpienia o unieważnienie przeprowadzanych wyborów. Zwłaszcza, jak to ma miejsce w konkretnym wypadku, jeśli wy-

brany przewodniczący nął na wynik wybo

5. Starostwo powiatowe w G... zapytuje. Na 50 członków Powiatowej Rady Narodowej 15 (30%) jej członków jest mieszkańcami wydzielonego miasta G..., czy stan taki jest pożądanym i prawnie dopuszczalnym?

Miasto G... jako miasto wydzielone (miasto G... w r. 1931 posiadało 54.000 mieszkańców) posiada własną miejską radę narodową, której niezależność od rady powiatowej, pozwala na dostateczne zabezpieczenie interesów miasta. Wobec tego, że terytorium tego miasta wydzielone jest z terytorium powiatu, więc mieszkańcy miasta G... nie posiadają niezbędnej (art. 4 i 6 ustawy o radach narodowych) więzi terytorialnej z radą powiatową, czyli że nie reprezentują terytorium powiatu. Nie tylko więc nie jest pożądanym ale i nie jest dopuszczalnym, ażeby mieszkańcy wydzielonego miasta, miasta stanowiącego odrębny powiat, byli członkami powiatowej rady narodowej. W skład powiatowej rady narodowej mają, prócz mieszkańców gmin, wchodzić tylko mieszkańcy miast niewydzielonych z administracji powiatu (art. 4 i 6 ust. o radach narodowych. Dz. U. R. P. Nr. 5 poz. 22). Stosunki między radą miejską miasta wydzielonego i radą powiatu, jak również współpracę tych niezależnych od siebie rad reguluje wspólna obydwu tym radom, rada wojewódzka.

W konkretnym wypadku winna rada powiatowa, G... zreorganizować się przez ustąpienie czy wykluczenie członków będących mieszkańcami miasta G...

Co przynosi Dziennik Ustaw

Nr. 25 Dziennika Ustaw z dnia 31.VII.1945 r. zawiera następujące dekrety: poz. 146 z dnia 24.V.1945 r. o tymczasowych przepisach uzupełniających prawo o ustroju adwokatury, poz. 147 — z dnia 29.V.1945 r. o zniesieniu Polskiego Instytutu Rozrachunkowego i o zleceniu Narodowemu Bankowi Polskiemu czynności związanych z wykonaniem międzynarodowych umów rozrachunkowych, poz. 148 — z dnia 6.VI.1945 r. o zmianie przepisów kodeksu postępowania cywilnego poz. 149 — z dnia 6.VI.1945 r. o uzupełnieniu przepisów kodeksu postępowania cywilnego, poz. 150 — z dnia 6.VI.1945 r. o kosztach sądowych w postępowaniu sądowym, przewidzianym w ustawie z dnia 6.V.1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa wrogich elementów, poz. 151 — z dnia 6.VI.1945 r. o mocy obowiązującej orzeczeń sądowych wydanych w okresie okupacji niemieckiej na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, poz. 152 — z dnia 6.VI.1945 r. o dodatku naukowym do uposażenia, poz. 153 — z dnia 6.VI.1945 r. o izbach lekarsko - weterynaryjnych, poz. 154 — z dnia 6.VI.1945 r. o Państwowym Instytucie Weterynaryjnym w Puławach. Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów poz. 155 — z dnia 8.VII.1945 r. o obowiązku świadczeń rzeczowych siana łąkowego na rok gospodarczy 1945/46, rozporządzenie poz. 157 — Ministrów Administracji Publicznej i Sprawiedliwości z dnia 25.VII.1945 r. o zmianie rozporządzenia w sprawie wykonania ustawy z dnia 28.III.1933 r. o biurach pisania podań, oraz o zakresie udzielania porad prawnych i prowadzenia cudzych spraw. Nr. 26 Dziennika Ustaw z dnia 9.VIII.1945 r. zawiera dekret poz. 158 — z dnia 26.VI.1945 r. o zniesieniu cenzury korespondencji, rozporządzenie poz. 161 — Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 31.VII.1945 r. o zmianie rozporządzenia Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 7.V.1945 r. o regulaminie wyborów do rady zakładowej i wyborów delegata.

Skrzynka pocztowa

Ob. St. Gliszczyński. Zagubiliśmy Wasz adres. Prosimy o wskazanie go i stałą współpracę, zwłaszcza w dziedzinie finansów komunalnych. Honorarium do odebrania w „Czytelniku”, Warszawa, ul. Wiejska Nr. 16.

Adres Redakcji: Warszawa, Belweder, telefon 569.

Redaktor: Kolegium Redakcyjne. Redaktor techniczny: H. Kurkowska. Przyjmuje interesantów codziennie od 8—11.

Prenumerata wynosi 30 zł kwartalnie (t. j. po 5 zł za numer).

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumeratę przyjmuje Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa - Praga, ulica Środkowa 7, telefon 264.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. B-02430

Druk. Spółdz. Wyd. „Czytelnik”, Marszałkowska 3.